

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 . 10 . 1 85 .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprownia

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 341.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Dzisiejszy numer obejmuje 12 stron
nie druku.

Przed Sejmem.

XI.

(Wykończenie organizacji szkół ludowych).

Kto ocenia budżet krajowy tylko ze stanowiska wysokości wydatków, a nie ich przeznaczenia — komu budżet jest tem lepszy, im niższy — tego przeznaczeń mogą cyfry, do jakich dochodzi Rada szkolna krajowa w streszczonym wczoraj elaboracie. Co gorsza: przerazi on się jeszcze więcej, gdy powiemy, że obliczenia Rady szkolnej są nieco optymistyczne — i że chcąc z pewną ścisłością liczyć, trzeba przyjąć cyfry wyższe.

I tak „naturalny“ wzrost wydatków funduszu szkolnego krajowego, a zatem ten, który i teraz jest, chociaż nie przyjęto jeszcze i nie rozpoczęto programu szybszego rozwoju — przyjmuje Rada szkolna na 100.000 zł. Doświadczenie poucza, że wzrost ten jest szybszy. Na rok 1897 uchwalono wydatek na 2,108.156 zł. — na rok 1898 preliminarz Wydział krajowy 2,261.990 zł. — więcej o 153.834 zł. Jeżeli potrącimy z tego 20.000 zł. dodanych przez Wydział krajowy na budowę szkół i 10.000 zł. na zwiększenie seminarzyckich stypendyów, zostanie wzrost 123.834 zł. — Do naszych obliczeń przyjmujemy okrągłą cyfrę 120.000 zł. — wzrostu teraźniejszego, więc o 20.000 zł. więcej niż Rada szkolna krajowa — co doświadczeniami ostatnich kilku lat jest zupełnie usprawiedliwione.

Powtóre, przeprowadziliśmy obliczenie wydatków, potrzebnych na wykończenie organizacji szkół — powiada Rada szkolna, że z tych wydatków „co najmniej“ połowę musiałby pokryć fundusz szkolny krajowy. Pragnąc to „co najmniej“ ściśle określić, przeprowadziliśmy dość żmudne obliczenia, któremi czytelników nużyć nie będziemy — a które doprowadziły nas do wyniku, że tak do wydatku na place nauczycielskie, jak i na budynki szkolne, przyczyniają się czynniki miejscowe w stosunku 40%, zaś na fundusz krajowy spada 60%. Ten stosunek więc przyjmujemy w naszych obliczeniach.

Rada szkolna krajowa przyjęła za podstawę swoich obliczeń obecną wysokość plac nauczycielskich. Jest jednak niewątpliwie, że ten wymiar plac, jaki jest obecnie, nie da się utrzymać. Niech tylko wejdzie w życie polepszenie plac urzędników, a chyba ono w roku 1898 już nastąpić musi — a przekonamy się, że place nauczycieli ludowych będą musiały pójść w górę. Jeżeli bowiem ludziom o stopniu wykształcenia ukończonych seminarzystów, będą przystępne posady manipulacyjne i rachunkowe, lepiej płatne od nauczycielskich, nieuniknionem będzie podwyższenie plac, ażeby zapobiedz opróżnieniu szkół z nauczycieli. To podwyższenie plac przyjmujemy na 10% wszystkich obecnych plac, które (bez dodatków) wynoszą 2,307.000 zł. — będzie więc podwyższenie jednorazowe wydatku o 230.700 zł. Czy to nastąpi za rok, czy za trzy — w każdym razie, układając program 20-letni, trzeba to wziąć w rachubę.

Największą, najbardziej przerażającą cyfrą w obliczeniach Rady szkolnej, jest 11.546.000 zł. na budynki szkolne. Cyfry tej nie ruszamy — bo chociaż może dałby się stworzyć jeszcze typ tańszej szkoły ludowej, niż obecnie, i osiągnąć przez to znacniejszą oszczędność — to z drugiej strony już w ciągu 20-lecia pewna ilość szkół, które dziś jeszcze są dobre, okaże się nieużyteczną, co w obliczeniu Rady szkolnej nie jest uwzględnione.

Ale przyjmując powyższą cyfrę, zadajemy sobie pytanie, czy jest koniecznem, żeby cały ten wielki ciężar spadł na barki pokolenia, które w najbliższych 20 latach będzie płacić podatki? Wszak budynków szkolnych nie stawia się tak, aby one nie wytrzymały dłużej. Jest więc rzeczą zupełnie uzasadnioną, aby ciężar ten rozłożyć na czas dłuższy. Nie mamy tu na myśli jednorazowej pożyczki, pokrywającej od razu cały ów wydatek, bo to byłoby niepotrzebne. Ale jest rzeczą zupełnie możliwą, żeby kwoty na budynki szkolne, corocznie potrzebne, uzyskiwać z emisji obligów na ten cel wymaganych. Z owych 11.546.000 zł. wypada na fundusz krajowy 60% t. j. 6,927.600 zł. i ta suma w ciągu 20 lat musiałaby być z emisji uzyskana. Wypadałoby w tym celu wydać corocznie obligów na 346.380 zł. I nie potrzeba nawet stwarzać nowego typu obligacji — można bardzo dobrze oprzeć to na obligacjach komu-

nalnych Banku krajowego, do czego potrzebną by była niewielka zmiana statutu Banku. Zamiast tedy wstawiać do budżetu co roku 346.380 zł. na budowę szkół przez 20 lat, wstawiałoby się co roku kwotę na umorzenie obligów, w tej wysokości wydanych. Przyjmując typ 4^{1/2}% obligów komunalnych 42-letnich, otrzymamy 18.430 zł. okrągło 18.500 zł. o którą co roku przez 20 lat budżet musiałby być podwyższany.

Jeżeli wreszcie przyjmiemy zgodnie z Radą szkolną, że wydatek na utrzymanie nowych szkół wyniesie 196.000 zł. okrągło 200.000 zł., z czego na fundusz krajowy wypadnie 60% t. j. 120.000 zł. — dalej wydatek na nowych nauczycieli 990.000 zł. okrągło 1 milion, z czego na fundusz krajowy 600 tysięcy zł., otrzymamy coroczny wzrost wydatków w 20 latach z pierwszego tytułu 6.000 zł., z drugiego zaś 30.000 zł. a 33.000 w razie polepszenia plac.

Uzyskawszy w ten sposób cyfrowe obliczenie wszystkich czynników, składających się na program 20-letni — robimy przypuszczenie, że program mógłby od roku 1899 wejść w wykonanie, i że już także od tego roku weszłoby w życie podwyższenie plac. Na podstawie tego przypuszczenia, trzeba przedewszystkiem ustalić cyfrę pierwszego roku, punkt wyjścia, a następnie cyfrę rocznego wzrostu.

Preliminarz na rok 1898 — przyjmuje wydatek w kwocie 2,261.990 zł. Od tego trzeba potrącić 100.000 zł. wstawione do tego budżetu na budynki szkolne, ponieważ w naszym programie wszelki wydatek na nowe budynki zastępujemy obliczoną wyżej ratą amortyzacyjną. Natomiast należy dodać 230.700 zł. jako przypuszczalny wydatek na podwyższenie plac. Wynosiłby zatem cały wydatek w r. 1899 — 2,392.690 zł. Do tego przybija cyfra corocznego wzrostu — która wyni-

1) umorzenie pożyczki	18.500 zł.
2) potrzeby rzeczowe szkół	6.000 „
3) nowi nauczyciele	33.000 „
4) „wzrost naturalny“	120.000 „
razem	177.500 zł.
okrągło	178.000 zł.

Co dodane do powyższej sumy czyni 2,570.690 zł. jako cały wydatek pierwszego roku, w którym program wchodzi w życie. Ten wydatek wzrasta stale przez dalszych 19 lat o 178.000 zł. rocznie — tak, że z końcem okresu, t. j. w r. 1918 wynosić będzie 5,952.690 zł. W porównaniu z rokiem 1898 byłby to wydatek wyższy o 3,690.700 zł.

Kogo ten wzrost i ta cyfra końcowa przeraża — niech rozważy:

Po pierwsze — że w roku 1879 cały wydatek na cele wykształcenia i oświaty (nie na same szkoły) wynosił 445.000 zł. — a na rok 1898 jest on preliminarzowany na 2,639.000 zł. — że zatem w 20 latach wzrósł ten wydatek o 2,194.000 zł. — czyli średnio rocznie o 109.700 zł. Ale w roku 1879 siła podatkowa kraju wyrażała się wydatnością centa dodatków krajowych w kwocie 69.436 zł. — gdy w r. 1896 jeden cent dodatku przynosił 124.000 zł. Jeżeli w kraju, który wówczas dopiero pierwsze bardzo słabe kroki stawiał na polu rozwoju swych sił ekonomicznych, możliwym był wzrost wydatku na oświatę, wynoszący przeciętnie 109.000 zł. rocznie, to teraz chyba wzrost o 178.000 zł. rocznie nie przechodzi naszych sił finansowych. Ktoby posłom sejmowym w r. 1879 był powiedział, że za lat 20 będzie się płacić na szkoły przeszło 2 miliony — byłby się spotkał z zarzutem marzycielstwa!

Powtóre: roczny wzrost obecny, stały, nieunikniony, wynosi 120.000 zł. — ten zaś, jaki z programu wynika, wynosiłby 178.000 zł., więc o 58.000 rocznie więcej, i jednorazowo, w pierwszym roku nowego okresu 300.000 zł. Jeżeli ślimaczac jak dotąd sprawę organizacji szkół ludowych, mamy jednak mimo całej ostrożności i oszczędności coroczny wzrost wydatku o 120.000 zł., to chyba warto tę ofiarę wyteńczyć więcej, tak, by wyraziła się cyfrą 178.000 zł. rocznego wzrostu wydatku, ażeby za tę cenę uzyskać pewność, że do 20 lat wszystkie dzieci obowiązane będą do szkoły uczęszczać; że cały lud posiadzie ten pierwszy, niezbędny warunek oświaty, jakim jest elementarna nauka; że mu się umożliwi korzystanie ze skarba, nagromadzonego przez wieki pracą polskiego ducha, a tem samem połączy go się duchowo z całym narodem; że przecież raz będzie z naszego kraju zdjęta hańba analfabetyzmu, która nasze stanowisko w świecie cywilizowanym poniża.

Wyśniano, sponiewierano, prawie za zbrodnicze szaleństwo poczytano słowa naszego poety:

„Mierz siły na zamiary —

„Nie zamiar według sił.“

Politycznymi motywami wywołana reakcja przeciw temu hasłu, stworzyła na wszystkich polach narodowego życia małoduszne kureczenie celów nie według miary sił rzeczywistych, lecz według miary wmawianej w społeczeństwo beznadziejności. A jest to wygodne — bardzo wygodne, bo oszczędza pracy trosk i... wydatków, bo pod pozory rozsądku chroni pospolity egoizm. Jeżeli społeczeństwo wytknie sobie cel tak wysoki, ale zarazem tak konieczny i naturalny, jak oświata ludu — to musi „mierzyć siły na zamiary“, to znaczy: wyrobić w sobie odwagę, czynu, gotowość do ofiar i do wyczerpania sił, ażeby cel ten osiągnąć.

A niech nikt nie mówi — że ta szkoła ludowa dla której się takie ofiary ma ponosić, jest taka lub owaka, że ona nie osiąga celu tak, jak on by to sobie wyobrażał. Jeżeli ci się szkoła ludowa nie podoba — masz tysiączne sposoby starania się o to, by wpłynąć na jej stopniowe ulepszenie — ale ona przedewszystkiem musi być, musi być wszędzie i dla każdego dziecka przystępną.

I niech nikt nie mówi: naprzód dobrobyt, a potem oświata, a więc naprzód wydatki na cele ekonomiczne, a potem na szkołę. Bo to jedno z drugiem jest nierozdzielnie związane — tak, że jednostronnie w jednym działając kierunku, chybi się celu. Nie podnieśiesz wysoko dobrobytu, gdy społeczeństwo nie oświecone — nie osiągniesz wysokiego stopnia oświaty, gdy społeczeństwo ubogie. To nie jest jednak błędne koło — to jest stwierdzenie faktu — wzajemnej od siebie zależności obu tych stron rozwoju społecznego, a więc konieczności równoczesnej pracy na obu polach.

Że środki finansowe znaleźć można — wykazaliśmy poprzednio.

Tylko silnej woli trzeba — więcej niż dotąd ofiarności — świadomego i wytrwałego działania.

KORRESPONDENCJE.

Mielec, 20 grudnia.

Dnia 18 b. m. poseł dr. Winkowski zdawał sprawozdanie w Mielcu ze swych czynności poselskich. Obszerna sala straży ogniowej zapełniła się szczerze zaproszonymi gośćmi, włościanami, mieszczaństwem i inteligencją. Na wniosek Mieczysława hr. Reya przewodnictwo objął poseł Franciszek Krempa. Dr. Winkowski zaznaczył przedewszystkiem, że wyjątkowo przybył na zaproszenie Walentego Indyka, gdyż wybrany na zasadzie programu stronnictwa ludowego, tylko na wezwanie powiatowego komitetu tego stronnictwa przybyć był obowiązany. Zapowiedział, że więcej tego nie zrobi, że zdawać będzie sprawę na publicznych zebraniach w dniach, które sam wyznaczy. Można by w odpowiedzi na to zauważyć, że dr. Winkowski jest posem V. kurii, powinien więc przedstawiać interesy wszystkich bez wyjątku warstw ludności, a takie ograniczenie poselskiej działalności na korzyść tylko jednego i to najmniej licznego w kraju stronnictwa, właśnie posłowi z powszechnego głosowania wyszłemu, najmniej przystoi. Ale o to mniejsza. W każdym razie program stronnictwa ludowego jest polski i patriotyczny i dr. Winkowski nie byłby był popełnił grzechu, gdyby się był do niego ściśle zastoso-
wał. Tak się jednak nie stało. W długiej i obszernej mowie, w której traktował szczegółowo mnóstwo rzeczy małej wagi, ale nie skreślił obrazu ogólnej sytuacji, przedstawił dzieje swej poselskiej działalności, znane już z jego w Kurjerze Lwowskim umieszczonego sprawozdania. Przyznał, że nie nie zrobił, bo nie też zrobić nie mógł. Do Koła polskiego wstąpić nie chciał, gdyż go nieżyczliwie przyjęto i na postawione przez niego warunki nie przystano. Prawdę mówiąc dr. Winkowski nie mógł na serio myśleć o wstąpieniu do Koła, skoro, jak sam przyznaje, wszedł do Rady państwa z zamiarem stanowczej opozycji. Naczelnik klubu z trzech członków złożonego musiał szukać sprzymierzeńców u innych stronnictw. Ciekawą jest ta wędrówka szanownego posła. Wszystkie stronnictwa prawi-
cy bez wyjątku zarażone są według niego reakcją i serwilizmem. Znalazł więc przyjaciół politycznych wśród innych stronnictw ludowych, a zatem u socjalistów, Schönererianów, Luegerzystów i u trzech Rusinów, z których zresztą każdy osobno przedstawia stronnictwo.

Szczegółne doprawdy, że polski poseł mógł tak niespostrzeżenie zabłądzić do obozów najzaciętszych wrogów Polski. Czyż się to zgadza z programem stronnictwa ludowego?

Ale poseł Winkowski nie czuje wyrzutów sumienia, nawet wtedy, gdy z posłami Bojką i Krempą nie głosi przeciw oskarżeniu rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy. Na szczęście chłop polski ma drażliwsze sumienie, delikatniejsze poczucie patriotyczne. W sprawozdaniu swoim Winkowski naiwnie wyznaje, że jemu się nie podobał wniosek Pacaka, który przypadł do gustu Bojce i Krempie, co jednakże nie ma stanowić żadnego dysonansu w harmonijnem postępowaniu tych trzech posłów. Czyż to znówu licuje z powagą stronnictwa ludowego?

Dr. Winkowski nie umiał zręcznie wyczołgać się z matni. Przybył mu w sukurs p. Stapiński. Mamy dwóch wrogów — wołał — zewnętrznego i wewnętrznego, pierwszym są Niemcy, drugim hr. Badeni.

Mądrze więc zrobili posłowie ludowego stronnictwa; rozdzielili między siebie role — Winkowski bił Badeniego, Bojko i Krempa bili Niemców. Przypomina to ową kłótnię dwóch chłopów, którzy okładając razami dwóch żydów mówili: „Bijesz ty mojego żyda, to ja biję twojego“. Ale tu nie chodziło o dwóch żydów, którzy na zdrowiu zresztą żadnego nie ponieśli szwanku. Tu chodziło o najważniejszy wypadek ubiegłej sesji, o rozporządzenia językowe, — których Bojko i Krempa bronili, a dr. Winkowski był im przeciwny. Cały zasób nienawiści i uprzedzeń, jakie przeciw tak zwanemu „wewnętrznemu nieprzyjacielowi“ (słusznie, czy niesłusznie, o to tu nie idzie) w kraju zgromadził, wywodził do Wiednia i nawet w obliczu groźnego wroga zewnętrznego, zużył przeciw własnej armii. Były wypadki, że generał, mający osobistą urazę do głównodowodzącego, w czasie bitwy nie przyszedł mu w sukurs. Zwykle bywał za to rozstrzelany. Tak tragiczny los nie spotkał Winkowskiego i wcale nań nie zasłużył. Są okoliczności łagodzące. Poseł ten umie być agitator, ale nie umie być posłem. Zresztą owa obrona pana Stapińskiego i pod innym względem szwankuje. Dr. Winkowski nie tai się ze swoją antypatią dla Młodoczechów, ani zaś w *Kurjerze* ani też w przemówieniach swoich nie znalazł słów potępienia dla Wolffa *et consortes*. Wszakże to u nich szukał sprzymierzeńców! Zamiast więc sofistycznych wybiegów, lojalniej było przyznać się do własnych przekonań. Już kilkakrotnie przyznawaliśmy rację słusznym żądaniom stronnictwa ludowego, ocenialiśmy jego zasługę w rozbudzeniu ducha patriotycznego wśród ludu naszego. Przyznać nawet trzeba, że wypowiedziane donośnie żale wpłynęły do pewnego stopnia na sprawiedliwsze ocenianie stosunków, wśród wpływowych sfer naszych. Ale we wszystkim zachować należy miarę, a panowie menterzy stronnictwa ludowego dawno już tę miarę przekroczyli.

Oni negują całą przeszłość Polski. Te dzieje według nich przedstawiają jeden tylko obraz, który co prędzej zniszczyć trzeba: ucisk chłopa! Okularami dzisiejszego demagoga patrzą w całe dzieje nasze. Okres Bolesławów, bohaterskie walki z zachłannością germańską i barbarzyńskimi hordami Wschodu, Grünwald, Unia, cała cywilizacyjna misja Polski, krwawe walki o niepodległość narodową żadnego u nich nie mają znaczenia. Nie pomni, że szlachta litewska w r. 1860, że nawet Stany galicyjskie dawniej jeszcze, dążyły do uwłaszczenia włościan, dla tej szlachty polskiej, starszej braci swojej, mają tylko potępienia i nienawiści słowa. Zdawałoby się, że tę przeszłość całą żółcią i nie-

nawością wymazać trzeba, że historia polska zaczyna się dopiero od *Kurjera* i *Przyjaciela ludu*, od Winkowskiego, Stapińskiego i S-ki.

Dziwna rzecz „jak się ostateczności zbiegają“. Ilna szkoła rzuca również ciemne kolory na przeszłość Polski, na jej porzębiorowe walki o niepodległość, twierdząc, że prawdziwe odrodzenie się Polski rozpoczyna się właśnie od teki Stańczyka.

Hr. Stanisław Tarnowski ma zupełną rację, twierdząc, że najlepszym dowodem etnograficznej jednorodności szlachty i ludu polskiego jest to, że mają jedne i te same przymioty i wady...

Na szczęście — lud nasz ma swój własny rozum. Nie oddał się też i tym razem wyłącznie pod wpływ swych „nauczycieli“. Panowie hr. Rey, Sękowski, ks. Kopyciński w bardzo wymownych i wyczerpujących słowach wystąpili przeciwko nim, a p. Zygmunt Jaworski energicznie potępił prawnicze enuncjacje d-ra Winkowskiego. Nie zostało to bez dobrego wrażenia, wywoływało częste potakiwania, ha, nawet burze oklasków.

Prawda, że i Stapiński nie wyszedł z kwitkiem; to bo po ks. Stojałowskim najlepszy nasz mowca ludowy. Przychodzi mu to tem łatwiej, że to jego wyłączny zawód, że mówi z dobrą wiarą fanatykowi właściwą, że wreszcie chwast nienawiści łatwiej i bujniej się rozrasta, niż zdrowe ziarno miłości i pojednania. Jest on wreszcie wybornym aranżerem wieców. Nic więc dziwnego, że gdy wniósł votum zaufania Winkowskiemu, kilkadziesiąt głosów na kilkaset obecnych wydało okrzyk potakiwania, chociaż sala przedtem już w znacznej części się opróżniła. Wyrażono votum zaufania i posłowi Krempie. Uchwalono wreszcie w zasadzie podzielenie pastwisk gminnych i wśród dźwięków narodowej pieśni salę opuszczono. Niech i za to panom menterom będą dzięki!

Pan Winkowski przepowiadał, że do gazet posypią się artykuły, potępiające jego przekonania. Niech będzie przekonany, że nie osobista niechęć piórem naszym kieruje. Gdyby tak on, jak i Stapiński niezaprzeczonemu swemu patriotyzmowi, prawdziwej dla ludu miłości inny, zdrowy, chrześcijański dali kierunek, natędy zasłużyliby się prawdziwie i ojczyźnie i temu ludowi, którego sprawy bronią.

Wiadomości polityczne.

Kandydatura ks. Stojałowskiego. Z Łańcuta donoszą, że na wiecu w Gorzycach zgłosił ks. Stojałowski swą kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu Łańcut-Nisko, w miejsce śp. hr. Hompescha.

Niemiecki Woźan. Poseł Wolf wypowiedział na zgromadzeniu wyborców w Aussig, gdzie ubiega się o mandat posła sejmowego, piorunującą, pełną retorycznych kwiatków mowę. Mowa ta zasługuje o tyle na wzmiankę, — że Wolf okazał w niej wielkie znawstwo lingwistyczne, nazywając czeską mowę „mniej wartościową, nieorganiczną mieszaniną, sztucznie zrobioną przez filologów“. — Niemcy opuszczają nareszcie stanowisko obronne, a przejdą do ataku. „Najlepszą paradą jest kulak!“ — „Nam wszystko jedno — wołał szlachetny Wolf — czy

minister nazywa się Peter czy Zapfel, jeżeli nam jest tylko niebezpiecznym. Nie spocznijmy, dopokąd nie osiągniemy tego, co nam w marchii wschodniej może zapewnić spokój“. Następnie Wolf, ten patriota „wschodniej marchii“ zlorzezył Luegerowi i katolickiej partii ludowej, byle tylko zarobić na mandacie.

Katolicyzm we Francji. Umiarkowani republikanie francuscy zbliżają się coraz bardziej do stronnictw katolickich. Ilustracją tego zbliżenia jest list księcia Orleńskiego do jednego z członków partii katolickiej du Fenilla. W liście tym powiada książę: „Publiczna opinia Francji zaczyna się oswajać z umiarkowanym-konserwatywnym kierunkiem społecznym. Monarchiści nie mogą temu zbawiennemu kierunkowi stać na drodze. Nie powinno się baezyć na bezpośrednie, pozorne korzyści stronnictwa monarchistycznego, ale ponad nim stojące dobro Francji“. Enuncjacja ta padła z okazji przygotowujących się we Francji wyborów.

Sprawa Dreyfusa. Główny patron eks-kapitan Dreyfusa, znalazł się w arcykłopotliwym położeniu. W pamiętnej swej mowie na posiedzeniu senatu z 7 bm., wspominał Scheurer-Kestner, że nie ma żadnego czucia z *Figarem*, stojącym na czele sprzyjającej Dreyfusowi kampanii. Tymczasem w tych dniach ustąpił naczelny redaktor *Figara* Rodays, z potężnego swego stanowiska, — a jako przyczynę rezygnacji podał fakt, że Scheurer-Kestner mimo przeciwnych oświadczeń w senacie dał do użytku redakcyi tekę swoich dokumentów. Oświadczenie to sprawiło ogromne wrażenie. Oczekują rezygnacyi Scheurer-Kestnera z godności zastępcy prezydenta francuskiego senatu.

Podział Chin. Spelniają się zatem przewidywania nowoczesnych statystów i polityków. Jeszcze przed kilku laty zwrócił w przepysznym dziele o angielskich koloniach słynny sir Charles Dilke uwagę na przesuwanie się punktu ciężkości spraw europejskich do Azji, na rozwijanie się t. zw. „kwestyi wschodniej“ nie tu, na bałkańskim oryencie, ale tam, wśród żółtej rasy, w odwiecznej ojczyźnie Konfucjusza, tej prastarej kolebce, wielkiej macierzy ludzkości: Azji. Zaczyna się pierwsza era nowego, potężnego, żywiołowego kataklizmu, który już kilkakroć wstrząsał dziejami, i był przyczyną ogromnych ewolucyj. Europa przystąpiła do dzielenia Chin. Zrazu szarpie „państwo środka“ z brzegów, od morza, okuwa je żelaznym pierścieniem, ścieśnia mu oddech i ruch, — a potem kolejno wysunie swoje posterunki coraz dalej, coraz dalej. Odbywa się to wszystko cicho, pokojowo, bez strzału, wśród akompaniamentu kłócącej się prasy europejskiej i występujących na jaw pożądań mocarstw. Ziszcza się ideały generała Przewalskiego, gdy na pół żartobliwie, na pół seryo rzekł do Aleksandra II.: „Daj mi, najjaśniejszy panie, 20.000 żołnierza, a rzucę Chiny do twoich stóp“. Wojna japońsko-chińska ośmieliła Europę.

Teraz interesa wielkich mocarstw nie ścierają się więcej na starym lądzie, teraz chmury wojenne przesuwają się z nad naszego horyzontu na daleki Wschód, nad Ganges, Amur, nad „państwo środka“.

Listy artystyczne z Wiednia.

Wiedeń, 19 grudnia.

(Wystawa w austriackim Muzeum. — Sztuka i rzemiosło artystyczne. — Alfons Mucha).

W gawędach moich bardzo często wspominam o Muzeum austriackim, albo o szkole przemysłowo-artystycznej, ściśle z niem złączonej nie tylko wspólnością pomieszczenia, ale wspólnością interesów i rozwoju. Corocznie w tym czasie, kuratorium Muzeum urządza tak zwaną „Weinachtsausstellung“. Nie myślimy jednak, aby na tej „gwiazdkowej“ wystawie kupować można bagatelki prezentowe. Są to po większej części rzeczy piękne, bardzo nawet piękne, a więc i drogie, a nie każdemu z tego powodu przystępne. Celem tych wystaw jest zaznajamianie szerokiej publiczności z najnowszymi artykułami sztuki stosowanej, a przez to samo popieranie ozdobnego przemysłu i rzemiosła i rozwijanie uczuć estetycznych, oraz wyrabianie smaku w rzeczach do codziennego nawet użytku potrzebnych. Instytucja ta, przez ciąg swego istnienia wiele bardzo dobrego zrobiła w Wiedniu — i gdyby nie handle tak zwanymi „Objets d'art“, które specjalnie hodują w Wiedniu sztukę francuską, a obecnie popierają i berlińską, to Wiedeń dawnoby już powinien wyemancypować się z pod wpływów obcych, i posiadać własny styl i własny przemysł artystyczny nie tylko w szkole i na wystawach szkolnych, ale w każdym handlu i w każdym salonie. Tegoroczna wystawa jest cokolwiek odmienną charakterem swoim od poprzednich. Różnica okazała się w wyborze przedmiotów wystawowych. Porzucono w tym roku drobiazgi, a pokazano urządzenia pięknych, estetycznych mieszkań. Stolarze i tapicerze zajęli dzisiaj pierwsze miejsce — chociaż przy nich

stoją na równej wysokości zadania, przepyszne szkła, wyroby ceramiczne, kowalskie, koronkarskie i inne.

Bardzo ciekawe zjawisko obserwowałem przez długi szereg lat w przemyśle artystycznym Wiednia właśnie na tych wystawach. Urządzanie tychże i podnoszenie poziomu pewnej gałęzi rzemiosła artystycznego — zależy od inteligencji i lubownictwa kierowników muzeum, a więc wystawy te urządzających. W ostatnim roku osobistości stojące na czele całą energią swoją użyły na podniesienie meblowego przemysłu — naturalnie jednak nie na jego tanie, na szerokie masy obliczoną popularyzację. W tym kierunku idzie Anglia i Francja, my idziemy za niemi. To też piękna i pouczająca jest tegoroczna wystawa w austriackim Muzeum, a przystępną dla każdego — bo bezpłatną.

Nie znam miasta, gdzieby ogół był tak bardzo konserwatywnym w rzeczach przemysłu artystycznego, którego wyrobów używa w codziennej potrzebie, jak Wiedeń! A! przepraszam, jest i Lwów. Wiedeń używa od lat kilkunastu tych samych portyer do drzwi i okien, tych samych niesmacznych wzorzystych obić na meblach, niemających najmniejszego wyrazu jakiegokolwiek stylu... Te same serwanki z banalnymi pastuszkami i hanstwurstanami, te same oleodruki w podłych barokowych ramach, te same parawany... słowem w Wiedniu to samo widzimy — lub moglibyśmy widzieć od lat stu nawet, gdybyśmy tyle lat żyli — co we Lwowie. Z tą tylko różnicą, że Lwów ubiera się i przyozdabia na modłę wiedeńską i tylko na nią przysięga jak oficer kawalerii na swoją talie. Postanowiono tedy Wiedeń zmodernizować koniecznie — a przez Wiedeń i Lwów. Mamy nadzieję, że po długim czasie nam się to... nie uda, ale probujmy!

Kierunek sztuki, który nazywamy krótko „modernistycznym“ nie jest niczem innem jak tylko reakcją z banalności i szematu do początków tradycyi

wieków „odrodzenia“. Chcemy ładnie i dobrze mieszkać, jak to czynili owi genialni z piętnastego i szesnastego wieku, w ramach odpowiadających nam samym. Jak to uczynić, kiedy nie wiemy, w których liniach się znajdujemy? Nie mamy własnego stylu, a nie mamy dlatego, bośmy go nie stworzyli. Probujemy więc, szukamy, znajdujemy i odrzucamy, a przecież raz może znajdziemy. To jest modernistyczna nowa sztuka albo rzemiosło, które wielu się nie podoba dlatego, bo jest szukaniem tego, co ma wszystkich zadowolnić. Jest ona może śmieszna dla wielu z tych, co tego zrozumieć nie chcą — ale może dzieci nasze to udoskonali, aby ich wnukowie łatwiej zrozumieć. Styl nie powstawał dniami i nocami, ale wiekami. To, co Emil Boutmy powiada o starogreckim architekcie, to powinno za wskazówkę służyć każdemu, miłującemu sztukę. „Artysta nie kopiuje — on tylko odczuwa pewne dane. Nie jest on niewolnikiem awanturkiej fantazyi, ale jest kierownikiem mądrego zastosowania“.

Ta maksyma rządziła wydziałem komitetu Muzeum austriackiego przy obecnej wystawie mebli. Nie jestem obowiązany do robienia reklamy rozmaitym firmom wiedeńskim. Dosyć one znajdują odbiorców w Galicji i bez tego, w każdym razie oddają im sprawiedliwość i chwałę pod każdym względem. We wszystkich też dziennikach zajmują się tą wystawą, w niektórych zapędzają się nawet w szowinizm, żądając gwałtownie stworzenia swojego, wiedeńskiego: „altwienerschen“ stylu, ale... tu właśnie jest komizm — wzorowanego na angielskim modernizmie! Zapominają ci politycy meblowi, że „Alt Wien“ był zbarokowanym „empirem“, a coś podobnego mogło przetrwać czas wiedeńskiego kongresu, ale nie zmartwychpowstać i odrodzić tak zwany „styl wiedeński dzisiejszy“!

Po cenach fabrycznych poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — ulica Akademicka nr. 3.

Broń wszelkiego rodzaju z fabryk światowej sławy. — Wszelkie przybory dla pp. Myśliwych w najlepszej jakości

Jubileusz Adama Pługa.

W dniu 9 bm., był niezawodnie jednym z najpiękniejszych w życiu Adama Pługa. Po 50 latach pracy doznał tej pociechy, że kwiat inteligencji polskiej składał dowody uznania, czei i poważania jego osobie, a hold jego ideałom.

Jubileusz zasłużonego społeczeństwu i literaturze polskiej męża obchodzono w lokalu redakcji *Kurjera Warszawskiego*, które to pismo Pług podpisuje, jako współwydawca. W salonach redakcyjnych o godzinie 8 wieczorem zgromadziło się kilkaset osób. Wszystkie redakcje, wszystkie niemal warstwy społeczeństwa miały tam swoich reprezentantów. Kiedy jubilat wszedł do sali w towarzystwie pp. Aleksandra Kłobukowskiego i Jana Karłowicza, zagrzmiły serdeczne i przeciągle oklaski powitalne, a gdy na chwilę umilkły, „Lutnia” pod dyktando Piotra Maszyńskiego powitała jubilatą śpiewem: „Niechaj żyje nam! Wiwat!”.

P. Aleksander Kłobukowski w mowie krótkiej, a ciepłej, składał hold zasługom jubilat na polu społecznym, podnosił jego liczne cnoty i zalety charakteru, wreszcie w imieniu obecnych ofiarował drobny upominek: album z fotografiami i przekaz bankowy, „który ułatwi Pługowi czynienie zadość szlachetnym popędem swojego serca”.

W imieniu poetów p. Kazimierz Gliński dziękował jubilatowi za to, że poeta będąc, trzymał zawsze wysoko sztandar poezji narodowej.

Redaktor *Kurj. warszaw.* p. Franciszek Nowodworski, skreślił zasługi jubilat, jako dziennikarza, publicysty i redaktora.

P. Maryan Gawalewicz mówił o Pługu, jako powieściopisarzu, który w powieściach swoich znaczne szerzył tendencje, który kształcił młodych literatów, wskazywał im udział, do pracy zachęcał i pracę tę ułatwiał.

P. Walerya Marrene składała hold jubilatowi w imieniu kobiet polskich.

P. Wojciech Gerson mówił jako przedstawiciel artystów, pracujących na polu sztuki.

P. J. K. Jasiński odczytał następujący wiersz Deotymy do Pługa:

DO ADAMA PŁUGA GŁOS OD KOBIEŃ.

Niech poważni mężowie, głowy doświadczono
Uszanują dziś w Tobie wzór obywatela,
Niech ubodzy okrzykiem wdzięcznego wesela
Głoszą, że masz bezdenne serce i skarbone.

Niech poeci splatają dla Ciebie koronę
Z polskich kłosów i z kwiatów paprotnego ziela,
Niech statystki obliczą boje myśliciela,
Gdzie wszelką dobrą sprawę brałeś pod obronę.

To niedosyć. Jest jeszcze jeden rys uroczy,
Rys pre-rafaeliczny, co bije Ci z czoła,
Ten to nasze niewieście oczarował oczy.

Ach! Tyś nigdy nie strząsnął dziewiczego puchu
Ni ze skrzydełek Psychy, ni z palmy anioła,
I za tę czystość ducha kochamy Cię w duchu...

Ostatnie przemówienie wygłosił p. Aleksander Świętochowski. Dawny szermierz pozytywizmu mówił, że przed 25 laty walczył przeciw dzisiejszemu jubilatowi, że nie wierzył w ideały, przez Pługa głoszone, ale obecnie widzi, że ideały te odniosły zwycięstwo, że obchodziły tryumf, ujawniony w holdzie, składanym ich bojownikowi.

Głęboko wzruszony owacya i przemówieniami, Adam Pług w długiej mowie, pełnej właściwej mu prostoty i skromności, zapewniał, że nie zasłużył na te

szczyżnie — a to wszystko razem naturalnie także służyć będzie do rozwoju w Galicji stylu naszego. Ostrzegam przed tem.

Przed kilku laty pokazał się w Wiedniu młody człowiek z nazwiskiem: Alfons Mucha. Był malarzem, a jako taki był bardzo biednym, nieznanym, eo ipso w Wiedniu niepotrzebnym... „Wir brauchen nur reiche Leute” — powiedział mi raz flakier wiedeński, bardzo zresztą „gemüthlicher Drahter — „wenn's ka Geld hab'n, so bleib'ns lieber heim” (*). Mucha do siebie wrócić nie mógł, więc wyjechał do Paryża, a po studiach u kilku paryskich malarzy, rozpoczął karierę jako ilustrator w jednym z zakładów reprodukcyjnych. I byłby długo musiał zapewne czekać na wybiecie swego talentu, gdyby nie wypadek. Sara Bernhardt chciała mieć afisz dla „Gismondy”, w której to sztuce grała. Z polecenia jej zatelefonowano do zakładu, gdzie pracował Mucha, o zrobienie takiego plakatu. Artysta, robiący zwykle tego rodzaju rysunki, był chory, więc zapytano się Muchy, czyby się tej roboty nie podjął. Dlaczego? Nie! I Mucha zadziwił cały Paryż zręcznością wykonania, wspaniałością kompozycji, stylizowaniem Sary. Odtąd wielka artystka wzięła go w swoją opiekę, a wydawnictwo artystyczne pisma *La plume* w entreprzyę. Zdobył on sobie sławę i stanął w rzędzie ulubieńców publiczności paryskiej. *La plume* robi mu zaszczoną reklamę w jego własnej ojczyźnie, i urządza swoim kosztem wspaniałe wystawy jego dzieł w Wiedniu, Pradze, Bernie. Publiczność ma wszędzie wolny wstęp, aby przekonała się naocznie,

*) Jak pan niemasz pieniędzy, to zostań lepiej u siebie.

holdy, że go one dziwią, że przyjął je może nie jako podziękę za to, co już zdziałał, lecz raczej zachętę do dalszej pracy.

Rozpoczął się raut. Zaspiewała „Lutnia”, usiadła przy fortepianie wyborna pianistka, p. Marya z Wąsowskich Badowska, następnie śpiewały panna Józefa Szlezygerówna i Michalina Frenkel-Niwińska.

Okolo godziny 11 w nocy zjawił się w sali Mieczysław Frenkiel, by w mowie archaicznej złożyć jubilatowi życzenia w imieniu artystów dramatycznych, zarzut mu uczynić, że o ich sztuce w swojej działalności zapominał, a zarazem wyrazić nadzieję, że w dniu brylantowych jego godów i oni będą mogli złożyć mu podziękę za obdarzenie literatury utworem dramatycznym.

Uroczystość zakończyło odczytanie wierszy, napisanych na cześć Pługa (z których wyróżnił się piękny wiersz Bożydara: „Mazur Pługowi”), oraz kilkudziesięciu telegramów od redakcyj, dziennikarzy, poetów, publicystów, od Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i t. d., i t. d.

Lwów przed świętami.

Ile życia, ile ruchu, ile gwaru i wrzasku!... Przed świętami Bożego Narodzenia Lwów poczyną robić wrażenie naprawdę wielkiej stolicy.

Sklepy i wystawy sklepowe, stragany przekupniów i wszystkie miejsca targowe przepełnione stosami wiktuałów i przedmiotów drobiazgowych, a wszędzie napis: „Na święta!”

„Na święta” — maki, krupy i wszelkiego rodzaju wiktuały — „na święta” — ciasta, torty i przysmaki — „na święta” najroznorodniejsze gatunki ryb, ptactwa i dzierzyny — „na święta” — najrozmaitsze wyroby przemysłu, z drzewa, skóry, kamienia, ba, nawet złota, srebra i drogich kamieni — pytać się prawdziwie należy, czy Lwów będzie w stanie konsumować w ciągu dwóch dni to wszystko, i czy potrzeba ludzka nieczuła była dotychczas na wszelkie wezwania, a ocknęła się dopiero na ten powszechny okrzyk: „Na święta!”...

Zgubić się można w chaosie reklam i napisów, a jednak kobiety, kierując się nadzwyczajnym zaiste instynktem, śmiało w chaosie tym lawirują, dobywając to, co im potrzeba.

Miasto też w ruchu przeobraża się zupełnie: na ulicach mniej widać mężczyzn, za to bardzo wiele kobiet, goniących nie za sensacją, jeno za sprawunkami. Miasto, ze wszystkimi ulicami i targami, przechodzi pod jedyne władztwo naszych skrzętnych gospodyń, które z władztwa tego korzystają w mniej lub więcej energiczny sposób, strącając na środek ulicy intruza, co śmie im tamować swobodę ruchów. Ile to one użyją wtenczas ruchu, ile swobody!

Mąż? — nie zna się na niczem, czuje tylko, że bezustannie trzymać trzeba rękę w kieszeni... Ale co tam kieszeń? A trudy, a znoje! Czy nasz zmysł jest nawet zdolny ocenić to należycie? Ot choć ciasta — ten zwykły zresztą artykuł spożywczy, który mężulek z całą swobodą i spokojem krajać będzie nożem i z zadowoleniem przekąsać przy smacznikiej kawie — ileż to trudu, ile zachodów, ile strachu, ba nawet i lez niekiedy kosztował panię domu.

Wyszukaj sklep, gdzie najbielszej i najtańszej maki dostać można, a mleko, a masło, jaja, rodzynki,

jak wielkiego posiada artystę... w Paryżu!.. Prawda, kochany czytelniku, że to zrobiono mądrze i do wciupnie? Wystawa jest obecnie w Salonie „Artaria” na Kohlmarkt i radzę każdemu ją zwiedzić, kto może być w Wiedniu. Wśród mnóstwa oryginalnych rysunków i obrazów, widzimy i reprodukcje z nich, które, począwszy od jednego guldna można nabywać. Najwięcej jest tu plakatów, zwykłych plakatów jak np. dla bibulki cygaretovej „Job”, albo do różnych sztuk wystawianych w teatrze Sary Bernhardt „Renaissance”, albo na ogłoszenie domu zwanego „La Samaritaine”, albo dla wydawnictwa *La plume*. Są to wszystko prace niesłychanie gustowne, artystyczne, eleganckie i pełne fantazyi zarówno w kompozycji, jak barwie i stylizowaniu.

Lwowskie „Towarzystwo Sztuk pięknych”, pełne zawsze najlepszych chęci, mogłoby sprowadzić te prace do Lwowa w celu urządzenia wystawy. Jestem przekonany, że wydawnictwo *La plume*, w Paryżu*, do którego trzeba by się z tą propozycją odnieść, nie odmówiłoby tego. Wprawdzie publiczność lwowska bardzo mało zwracała uwagę na wystawę „modernistów lwowskich” jaka przed kilku tygodniami była w „Pałacu sztuki”, ale Alfons Mucha nie jest polskim modernistą, tylko paryskim, sądzę więc, że jego wystawa pustek i ignorancji obawiać się nie ma przyczyny. Na zakończenie: Alfons Mucha urodził się na Morawie, w mieście Iwancja, w r. 1856, i jest w Paryżu nazywany „Musza” albo nowy Gustaw Doré.

Roman Lewandowski.

*) Redaction du Journal „La plume” Rue Bonaparte 31.

A całą akcję zakrywa na razie głęboka tajemnica dyplomatyczna. Żadnej nie może ulegać wątpliwości, że Niemcy działają w porozumieniu z Rosją i odwrotnie. Inne mocarstwa, mianowicie Włochy i Francja udzieliły widocznie swego placet. Dotychczas niepodobna jednak przewidzieć, za jaką cenę osiągnięto porozumienie i jak podzielono między siebie sferę działania. Prawdopodobnie Francuzi, a może Włosi, postarają się także w najbliższym czasie o jakieś *fait accompli*. Najbardziej burzy się opinia publiczna w Anglii — bo w Anglii czują, że akcja morskich mocarstw może być, pod hasłem systemu kontynentalnego, wymierzona przeciw potęgze wielkobytyjskiej na całym świecie. Chiny przyjmują ciosy obojętnie — nie mogąc się zdobyć na siłę odporną. Biuro Dalziela podało nawet charakterystyczną z Pekinu wiadomość, że na posiedzeniu chińskiej rady koronnej żądał książę Kung uznania niemieckiej okupacji. Zresztą rząd pekiński nie myśli nikt pytać się o pozwolenie. Natomiast muszą się mocarstwa liczyć z Japonią — którą ostatnie wypadki zaskoczyły nieprzewidzianie i pokrzyżowały jej wszystkie ambicje i polityczne marzenia. W Japonii już teraz potworzyły się dwa stronnictwa: jedno nawołuje do polityki czynu, drugie do powściągliwości.

Francuskie dzienniki przyjmują krok Niemców z prawdziwym stoicyzmem. *Liberté* utrzymuje, że Francja nie potrzebuje żywić żadnej obawy, chociaż musi z troską patrzeć, jak Niemcy robią naprzód olbrzymie kroki, a ona ginie, rozbija się wśród wiru walk partyjnych. W ten sam ton uderza *Libre Parole*. *Journal des Débats* mniemają, że ekspedycja niemiecka nie jest tylko zwykłym środkiem nacisku dla przeparcia ustawy marynarskiej, ale sięga znacznie dalej. Natomiast prasa angielska podnosi okrzyk zgrozy. *Times* występuje wprost z pozytywnymi postulatami. Według tego dziennika Anglia ma prawo żądać Tschusamu i ze względu na interes handlowe w Szanghaju musi prosić dwór pekiński o taką życzliwość dla swojej floty, jaką okazał flocie rosyjskiej, godząc się na jej przezimowanie w Port-Arthur. To dopiero początek wypadków. W Berlinie są przygotowani na dalszą jeszcze okupację rosyjską, — a *Köln. Zeit.* stwierdza wyraźnie fakt dzielenia się Chinami i wieńczy Niemcy laurem za rozpoczęcie tego wielkiego dzieła.

Różne wiadomości. Do Konstantynopola nadeszły nowe prywatne wiadomości o rozsiewanych okrucieństwach w obwodzie Koczani. Relacje gazet bułgarskich mają być przesadzone, jednakowoż Ściu Bułgarów, a w tej liczbie jeden ksiądz, odniosło ciężkie uszkodzenia wskutek znęcania się nad nimi. Trzech z tej liczby umarło. Turcy aresztowali około 200 osób.

W Pradze sekr. „Matice Skolskiej” Turnovsky za mowę wygłoszoną w teatrze podczas występu Żelazowskiego, został skazany przez dyрекcyę policji na 25 zł. kary. Wniósł rekurs.

Roztrząsanie spraw z powodu ekscesów praskich, trwa w Pradze dalej. W sobotę do południa wszystkich stawionych przed sąd uniewinniono.

W Kanei (wyspa Kreta) odbyła się z powodu imienin cara Mikołaja II międzynarodowa parada wojsk. Tureckie wojska nie brały w niej udziału. Przedstawiciele władz tureckich złożyli tylko wizyty admirałowi i konsulowi rosyjskiemu.

Z Hawany (Kuba) donoszą, iż powstańcy zostali pobici pod Spiritu Santo. Dwudziestu pięciu z ich liczby poległo.

Wiedeń się rusza niezawodnie. Nietylko w parlamencie, albo w okolicach ratusza lub uniwersytetu, ale i koło Künstlerhausu. O nowem stowarzyszeniu powstającym z członków, jacy opuścili zacofane koło *Künstlergenossenschaftu* już wiece. Będzie to „*Verein der Künstler Oesterreichs*” — czyli, że wszyscy artyści, pracujący w granicach Austrii mają prawo należenia. Oświadczam się jednak, aby członkowie-artystyści, opuściwszy jedną „klikę” nie weszli w drugą, własną przez siebie stworzoną. A tak być zaczyna. Ci, którzy porwali się na założenie nowego stowarzyszenia, ukonstytuowali się z dobraniem zaledwie kilku nie mieszkających w Wiedniu — z Polaków dyrektor Fałat — i więcej członków nie przyjmują. Dopiero po trzech wystawach, wolno się będzie starać o przyjęcie. Trzy wystawy, to znaczy trzy lata. Zobaczmy. Wydział tego *Vereinu* zakłada pismo artystyczne, naturalnie w rodzaju angielskiego *Studio*, ponieważ u nas teraz wszystko tylko po angielsku, i daje mu nazwę *Ver sacrum*, a to w celu propagowania nowych dążeń i nowych idei w sztuce.

Nie dosyć na tem pismie, zakłada inne, ho-frath von Scala, kierownik Muzeum austriackiego. Tytuł *Kunst und Kunsthandwerk*. Program jego będzie: Zainteresowanie ogółu dziełami sztuki, podniesienie smaku i gustu u twórców i odbiorców, rozwój zdolności w sztuce stosowanej, stworzenie możliwie bliskiego złączenia się sztuki z rzemiosłem, popieranie tegoż, studyowanie i pielęgnowanie nowych, modernistycznych dróg, jakimi u nas dzisiaj sztuka i rzemiosło artystyczne pójśćby mogły. Rzeczywiście, że program ogromny i pole do działania wielkie! Naturalnie wszystko tu będzie niemieckie i w niemieckim renesansie, budowanym na angiel-

Droguerya LEONA MENKESA
magistra farmacyi
Lwów, ul. Kaźmierzowska 1. 19

COGNAC leczniczy zbadany przez Laboratorium chemiczne król. stoł. miasta Lwowa, pół flaszki 90 ct., cała flaszka zł. 1-80, próbne flaszki po 20 i 35 ct.
MARTELLON & Comp. COGNAC (Grande fine Champagne) pół flaszki złr. 1-80, cała złr. 3-50, próbne flaszki po 30 i 50 ct.

cukier, migdały, maki, ser, miód, lukier, orzechy itd. Za wszystkim nachodzić się trzeba i natargować się do żywego. No, a mając już wszystko co za robotą! Studyj przepisy, mieszej, trzej, wsadź do form, smaż się sama nad ogniem — aż nareszcie... płacz i krzyk nie do opisania, bo piec nie chciał „ciągnąć” i zrobił się „zakalec” albo też bułka z jednej strony niewypieczona.

Co za rozpacz, ile wstydu! Ach, czyż w mojej gospoś, walczyć z nadprzyrodzonymi siłami, ze złośliwą *vis maior*?

Albo ta ryba, na którą mężulek tylko wydał pieniądze — zdawałoby się, że to zupełnie zwykła sprawa.

Gdzie tam! Trzeba kupować i długo kupować, zanim się dostanie upatrzonego towaru, trzeba sprzątać i przyprawiać na rozmaite sposoby, a to wszystko ileż pożera czasu i zabiegów!

Tego rodzaju zakupów nie robi się w domu jedynym, wymagają one długiego czasu i dłuższego jeszcze namysłu.

I żeby choć mieć tę satysfakcję, że się spotka słuszne uznanie! Ale gdzie tam!

Bezspornie święto Bożego Narodzenia należy wyłączyć do naszych gospoś, one wtenczas mają głos decydujący we wszystkim.

Nie też dziwnego, że ruch, jaki przejawia się na ulicach miasta, wykonywają głównie kobiety, zwiędzając tłumnie rozmaite sklepy, oglądając wystawy.

Przeciskam się z trudem przez szereg ulic i uliczek, aby dotrzeć do centrum ruchu i targu — Rynku.

Co za zmiana! Ileż tu nowości, nigdy przedtem niewidzianych!

Rzędem poustawiali się przekupnie i przekupki, zalecający swoje towary, mniej lub więcej głośno, kłócąc się i sprzecząc z sobą naprawdę jak przekupki.

Pomiędzy straganami i ławami przesuwają się wystrojone damy, za niemi służące, obładowane, jak muły, olbrzymimi koszami, w których wnętrzu ma się pomieścić wszystko, co tylko wpadnie w oczyma, radej ugościć znajomych i przyjaciół jak najlepiej w swoim domu.

— Proszę pani, już szpilkę nie wciśnie.

— Wracaj do domu i przychodź mi tu zaraz znowu.

Jedna służąca ubywa, na rynku robi się przestronniej o trzy metry sześciennie, mimo tego jednak ścisł nie ustaje.

Ogrodnicy i ogrodniczki zachwalają swe kwiaty i warzywa; po drugiej stronie, na ławach, stosi dziękiego ptactwa i rozmaitego gatunku dziczyzny, dalej zaś owocarki rozsiadły się obok beczek i skrzyń, przepelnionych jabłkami, gruszkami i stosem cytryn i pomarańcz, w zamkniętych zaś budkach cukiernicy i piernikarze pomieścili arcydzieła swej sztuki.

Tu mamcie, szczególnie młodzie, uwijają się zapamiętałe, by nakupić odpowiedni quantum wszystkiego na drzewko dla swoich Milusińskich.

Wychodzimy z obrębu miasta. Przeciskamy się z wolna na drugą stronę.

Przed strażnicą pożarną roi się od dziatwy.

Snopki, rozmaitych rozmiarów, zalegają przed sionek i schody strażnicy. Bogactwo ich uposażenia, zawisło od kapitałów, jakie twórca był w stanie włożyć w swoje przedsięwzięcie.

Obok lichych stajenek, ulepionych z papieru, wznoszą się wspaniałe pałace, zdobne wieżyczkami, wbrew biblijnym podaniom, które nam mówią tylko o nędznej stajence.

Mali widzowie podziwiają piękność stylu i zastanawiają się nad znaczeniem rozmaitych figurek, wypełniających wnętrza szopek, a rozstawionych dokoła żłóbka z Dzieciątkiem Jezus.

— Awo! Patrz! Ty! Anioły!...

— Dzie?...

— Awo! na szopce...

Ziębnięty chłopak, właściciel szopki, chucha w dłonie i przechadza się przed gromadą widzów. Ma minę tryumfatora, w myśli zaś oblicza:

— Papier kosztował 24 ct., figurki 28, drzewo 15 — razem 67 centów. Jedenaście szopek po 20 ct. — będzie razem dwa reńskie dwadzieścia czysty zarobek (za dwa tygodnie wieczornej roboty i kilka dni marznienia na ulicy) reński: pięćdziesiąt trzy. Matce guldena, a mnie reszta.

Uśmiecha się do swoich myśli i spogląda na przechodniów, jakby chciał pytać:

— Kto z was będzie miał tyle pieniędzy?...

Wydostajemy się z trudem i idziemy jeszcze dalej.

Wszędzie na ulicach ruch nadzwyczajny, drzwi sklepów skrzypią bezustannie przed wchodzącymi i za wychodzącymi, każdy przechodeń wraca do domu, objuczony sprawunkami.

Na placu Bernardyńskim i przy placu Castrum inny zupełnie przedstawia się widok.

Zielono — jak w lecie.

Mnóstwo choinek, rozmaitych co do wysokości, jakkolwiek jednakich zielonością, ubiera puste do niedawna jeszcze miejsca.

Niemniejszy ruch i ożywienie na pryncypalnych ulicach. Ze sklepów galanteryjnych służący i posługacze wynoszą całe skrzynie cacek, podarków „na gwiazdkę”.

Każdy kupuje, co może, w miarę swoich zasobów, nie jeden zaciąga nawet dług, byle dzień Bożego Narodzenia obchodzić tradycyjnym zwyczajem, wedle możliwości, wspaniale.

Ostatni dzień przed świętami, dzień wigilijny, przechodzi ruchem — jaki wówczas rozpiera miasto — wszystkie poprzednie.

Wśród ogólnego zamieszania nie słychać nawet głosów ludzkich, uszu obserwatora dochodzi tylko jakiś bełkot niezrozumiały, z którego urywane tylko słowa przedostają się z tłumu. Ruch jest wtenczas w największym pędzie, z ogólnej gorączkowości łatwo wnosić, że za chwilę wszystko ustanie.

Z południa przemieszczają się nieco ulice, mniej na nich widać kobiet, więcej zaś mężczyzn, nie mających w domu nic a nic do roboty.

Przekupnie i przekupki dobywają ostatków sił z ochrypłych swych gardzieli, zalecając pozostały towar. Ceny, dotychczas trzymane dość wysoko, spadają nagle, giełda uliczna kończy krachem na wszystkich polach.

Powoli i ten ruch zanika. Zamykają się sklepy, zwijają stragany, miastu grozi zupełna cisza, jak zwykle po burzy.

Mrok wieczorny poczyną zapelniać ulice, za to z okien domów luną przebija światło. Gwiazdy wchodzą na niebie, noc rozciąga nad Lwowem swe ponure skrzydła, cisza w naturze i cisza na ulicach, tylko z poza rzęsto oświetlonych okien przebija się śpiew, napelniający słodkim drżeniem każdego, kto nie wyżył się jeszcze czasów wspomnień dziecięcych, śpiew, jednoczący w sobie głosy mężczyzn, kobiet, starców i dzieci, śpiew potężny i wspaniały: „Chrystus Wam się narodził!...”

L. S.

Od Administracyi.

Wobec zbliżającego się nowego roku prosimy:

1. o wczesne przysyłanie przedpłaty,
2. o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów,
3. o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Kto nie uiszcza przedpłaty przed 1 stycznia, numeru noworocznego nie otrzyma.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

KRONIKA.

Lwów, 22 grudnia.

Jutro:

- 23 grudnia. Czwartek, *Wiktoryi panny*.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 57 rano, zachód o godzinie 4 minut 2 wieczorem.
- Dnia tego r. 1864 wydano w Berlinie wyroki na wmieszanych w sprawę powstania polskiego.
- O godz. 7½ wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Świerszczyk za piecem”.

Numer wigilijny *Słowa Polskiego* wyjdzie w objętości dwóch arkuszy druku i w podwójnie zwiększonym nakładzie.

P. minister Löbl odwiedził dzisiaj przed południem prezydenta miasta p. Małachowskiego w jego biurze i zabawił u niego kilkanaście minut.

P. Gustaw Fiszer, ceniony artysta dramatyczny, zaniemógł ciężko na tyfus. Przebieg choroby normalny.

Serdeczne, owacy zgotowały wczoraj pani Wiktoryi Niedziałkowskiej, jako w dniu jej imienin, uczennice prowadzonego przez nią pensjonatu i gimnazjum żeńskiego. Po złożeniu ukożanej przetożonej serdecznych życzeń i pięknych podarków, oraz mnóstwa kwiecica, urządziły pensyonarki wieczorek z bardzo zajmującym, a równie udatnie wykonanym programem. Wypełniły go obok produkcji choralnych, dwa utwory sceniczne, mianowicie ładny i do okoliczności zastosowany obrazek Seweryny Duchyńskiej p. t. „Nasze zamiary” (rozmowa pensyonarek) i kilka urywków z tragedyi Racina „Esther” (po francusku). Młode amatorki wywiązały się z swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, które objawiało się hucznymi oklaskami licznie zgromadzonych gości.

Rewizje szkół średnich. Po ukończeniu szczegółowych oględzin ubikacji szkolnych we wszystkich gimnazjach i szkole realnej we Lwowie, które się odbyły w ubiegłym tygodniu za zezwoleniem i przy udziale delegatów Rady szkolnej krajowej, nastąpiły w bieżącym tygodniu oględziny próbne niektórych z tych ubikacji w czasie nauki szkolnej.

Rozchodziło się o to, aby skonstatować jaka temperatura panuje w klasach szczególnie niekorzystnie po-

łożonych, jakie jest powietrze po kilkugodzinnej nauce w sali, jakie jest światło, tudzież jaki jest ogólny wygląd uczniów w klasach w powyższych kierunkach gorzej uposażonych.

W komisji brali udział pp.: prezydent miasta Małachowski, członek Rady miejskiej dr. Dziędzielewicz, tudzież fizyk miejski dr. Pawlikowski. W poniedziałek ubiegły zwiędziła ta komisja kilka klas gimnazjum V. w gmachu klasztoru bernardyńskiego położonego, dalej wszystkie klasy w filii przy ul. Ruskiej, następnie zaś kilka klas gimnazjum niemieckiego.

Dzisiaj w środę komisja obejrzała kilka klas gimnazjum Franciszka Józefa, następnie gimnazjum Akademickiego i Czwartego, — wszędzie oprowadzana przez dyrektora zakładu. W gimnazjum IV. i Franciszka Józefa znaleziono stosunki wcale korzystne, dość światła i ciepła; znacznie gorszym okazał się rezultat oględzin w gimnazjach innych, na filii zaś gimnazjum Bernardyńskiego na Podwalu znaleziono stan rzeczy wprost okropny, domagający się jak najszybszego zaradzenia.

Opisanie dokładne niektórych dostrzeżonych braków w memoryale do Koła polskiego i Sejmu krajowego wystosować się mającym — będzie prawdopodobnie argumentem najsilniej przemawiającym za gwałtowną potrzebą budowania nowych higienicznych gmachów szkolnych, oraz pomnożenia szkół średnich w naszym mieście.

Z krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. Z Krakowa donoszą pod datą 21 b. m.: Komisja, która z zarządzenia ministra spraw wewnętrznych przeprowadziła rewizję ksiąg Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, ukończyła już swoje czynności w zarządzie głównym w Krakowie, a dwaj delegaci komisji odjechali do Lwowa dla rewizji ksiąg tamtejszej filii instytucji. Rezultaty rewizji, dokonanej w Krakowie, wykazały wielkie wadliwości i brak kontroli, oraz nadzoru nad kontrolą w księgach i rachunkowości działu życiowego instytucji, — natomiast wzorowo i w największym porządku prowadzonym jest oddział rachunkowy działu ognia i gradu, którego szefem jest p. Gustaw Adam. Taką opinię wyrazili członkowie rządowej komisji rewizyjnej.

Komisja, z łona Rady nadzorczej Towarzystwa wydelegowana dla sprawy reformy statutu instytucji, wybrała podkomisję, do której weszli pp. Trzeciecki, dr. Paszkowski, Marynowski i Andrzej hr. Potocki. Zadaniem tej podkomisji będzie zebranie statutów innych Towarzystw ubezpieczeń, rozpatrzenie się w nich i wogóle zebranie materiału, uzasadniającego potrzebę i pożytek zmian statutowych, a także przesłuchanie rzeczoznawców w sprawach ubezpieczeń. Podkomisja rezultaty swojej pracy przedłoży komisji, ta Rada nadzorczej, poczem projektowane zmiany przedłożone być muszą do uchwalenia walnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa.

Obchody Mickiewiczowskie. W Stanisławowie odbył się w niedzielę dnia 19 b. m. obchód uroczysty ku czci Mickiewicza w tamtejszej „Gwieździe” dla rękodzielników i ich rodzin. Zebrała się ich liczba poważna, oprócz tego zaś wiele młodzieży i osób wyższej inteligencji. Słowo wstępne wygłosił inżynier kolejowy p. Paweł Stwiertnia, który streścił pokrótce życie wieszczą, zakończył zaś przytoczeniem znanej modlitwy z ksiąg pielgrzymstwa. Chór rękodzielników odśpiewał bardzo pięknie „Stępy akemańskie”, a pani Stwiertniowa wygłosiła z zapalem „Ode do młodości” i „W stuletnią rocznicę” Duchyńskiej, poczem p. Stan. Błotnicki odczytał rzecz o „Filaretach” i tajnych związkach młodzieży wileńskiej. Treściwy ten odczyt był przygotowaniem słuchaczy do zbiorowej deklamacji z III. części „Dziadów” (scena w więzieniu), w której oprócz rękodzielników wzięło udział kilku akademików, biorących żywy udział w pracach „Gwiazdy”.

Obchód cały wypadł bardzo poważnie i pięknie, coraz liczniejszy zaś udział rękodzielników w obchodach i odczytach dla nich urządzanych, daje świadectwo, że praca podjęta przez ludzi dobrej woli dla tej instytucji nie idzie na marne.

Ofiara gorliwości służbowej. Donoszą nam ze Stanisławowa: Smutny wypadek zdarzył się na tujejszym dworcu kolejowym onegdaj. Przy przesuwaniu wagonów, zabitym został dozorca magazynu Schiller, który robotnikowi zajętemu sprząganiem wozów, chciał wskazać, jak się to wykonać powinno. Ściśnięty przez sprężę wyzionął ducha na miejscu. Schiller pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Napaś. Z Tarnowa donoszą nam pod d. 21 b.m.: Dziś odegrała się na jednej z najludniejszych ulic naszego miasta krwawa scena. Oficer od kawalerii, Roderyk Wohlfrass, dając rano o godzinie 8 z domu do koszar, w gburawaty sposób obszedł się z trzema studentami gimnazjalnymi, idącymi w tym samym kierunku ulicą. A gdy jeden z gimnazjalistów, uczeń VII. klasy, zwrócił mu na to uwagę, że od ludzi wykształconych innego żąda się zachowania, nasamprzód poczęł go lżyć brutalnymi słowami, a potem szabłą uderzył go w czoło, zadając mu głęboką ranę. Wiesz o zaszyłym wypadku lotem błyskawicy rozniosła się po mieście, wzbudzając powszechne oburzenie.

Nie pierwszy to wypadek, którym wojskowi tujejsi zwracają przeciwko sobie uczucia publiczności cywilnej.

Wprost na Węgrzech u jednego z najrzetelniejszych producentów, zakupiłem osobiście kilkuletnie wina węgierskie i sprzedaję takowe: Stołowe po 50 ct. Neszmelyer po 60 ct. Hegyalayer po 70 ct. za butelkę, gwarantując za najwyższą dobroć i naturalność tychże. Firma JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Rynek 1. 40.

Telegramy „Słowa polskiego”.

Wiedeń 22 grudnia. Na plenarnym posiedzeniu delegacji austriackiej omawiano najprzód kwestję cel.

Referent Dumba zaleca wnioski komisji budżetowej i oświadcza, że pierwszy to wypadek, iż Korona będzie sama musiała oznaczyć wysokość kwoty. Dopiero po decyzji w tej sprawie będzie można mówić o podziale wspólnych wydatków.

Gross zgadza się na propozycję referenta co do kwot, bo są one zgodne z ustawami. Natomiast propozycję co do kwestji cłowych mógłby przyklasnąć jedynie pod warunkiem, że żadna część ugody nie zostanie załatwioną na podstawie §. 14, gdyż to sprzeciwia się postanowieniom właśnie §. 14i

Nowa ugoda musi bardziej niż dawna przystosować się do interesów Austrii.

Dzisiejszy rząd powinienby obrać inną, niż poprzedni drogę, powinienby uznać krzywdę wyrządzoną Niemcom, — krzywdę, przeciw której oni zawsze bronić się będą.

Jaworski oświadcza, że zgadza się z propozycjami komisji budżetowej. W zastosowaniu § 14 nie widzi mowca wobec danych okoliczności nic nielegalnego. Mowca ciągnie rzecz swą dalej.

Wiedeń, 22 grudnia. Węgierska delegacja przyjęła bez dyskusji na posiedzeniu plenarnym rezolucję, co do rozdziału wspólnych kosztów i dochodów cłowych, zgodnie z wczorajszymi uchwałami komisji budżetowej. Końcowe posiedzenie po południu.

Wiedeń, 22 grudnia. Telegram powitalny czeskich mężów zaufania do prezydenta Krakowa, opiewał: „Klub wolnomysłnego stronnictwa narodowego, wyraził na dzisiejszym posiedzeniu szczere podziękowanie za serdeczne przyjęcie posłów czeskich w Krakowie. Oby przyjazne związki Czechów z Polakami wiecznie trwały.”

Wiedeń, 22 grudnia. *Vaterland* donosi, że posłowie Vetter i Baltazzi wystąpili z klubu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, nie zgadzając się ze stanowiskiem tego klubu.

Wiedeń, 22 grudnia. *Deutsches Volksb.* przemawia za wprowadzeniem w Austrii ustroju federalnego.

Nenes Wiener i Wiener Tagbl. przypominają trzydziestą rocznicę stworzenia konstytucji; przy tej sposobności snują refleksje na temat smutnego położenia dzisiejszego w Austrii.

Wiedeń, 22 grudnia. *Wiener Tagb.* omawia ekspedycję Rosji i Niemiec do Chin. Za temi ekspedycjami pójdą także angielskie i francuskie, a to celem zajęcia odpowiednich terytoriów. U nas zaś pragnie się ścieśnić sferę wpływów monarchii przez stworzenie podwójnego terytorium cłowego.

Arb. Zeit. utrzymuje, że jedyny byłby środek na zachłanność węgierską: znieść wspólną armię. Austrija nie ma wcale ochoty opłacać własnymi pieniędzmi węgierski szal wielkości.

Lublana, 22 grudnia. Poseł Sustersie przemawiał w poniedziałek na zgromadzeniu wyborczym na temat sytuacji politycznej. Z powodu walki niemiecko-słowiańskiej zalecał mowca zjednoczenie się wszystkich Słowenów i ofiarował słoweńskiej partii liberalnej porozumienie.

Petersburg, 22 grudnia. Urzędowy *Prawitel. Wiest* ogłasza, że minister spraw wewnętrznych, postanowił zawiesić wydawnictwo warszawskiej *Gazety Polskiej*, na sześć miesięcy.

Paryż, 22 grudnia. W Grasse pod Cannes runęła w teatrze jarmarczonym galerya. Około 100 osób odniosło cięższe lub lżejsze uszkodzenia.

Londyn, 22 grudnia. *Sundas Special* donosi: Podczas ostatniej bytności w Rzymie Bülow zawarł z Włochami umowę, orzekającą, że jeśli Francya ustąpi Rosji tunetański port Bisertę, Włochy ustąpią Niemcom port na południu Sycylii.

Bruksela, 22 grudnia. Delonne z 12 oficerami europejskimi wyruszył na czele kolumny, złożonej z 1.000 ludzi, z Kongo do terytorium nad Nilem.

Rzym, 22 grudnia. W imieniu komitetu franko-włoskiego, Menotti Garibaldi wystosował list do Visconti-Venosti, z wyrażeniem zadowolenia, że kierunek polityki zagranicznej Włoch, pozostał w ręku męża stanu, który jest życzliwy porozumieniu z Francją.

Madryt, 22 grudnia. Amerykański okręt strażniczy „Maclane” aresztował sześć statków hiszpańskich pod pretekstem, że przemycali wódkę. Komendant „Maclane”, jak zapewnia rząd Stanów Zjednoczonych, działał w tym wypadku na własną rękę, żadnej bowiem instrukcji w tym duchu nie otrzymał.

Madryt, 22 grudnia. Z powodu wieści o przygotowywaniu się jakoby pronunciamiento, — wszyscy generałowie złożyli królowej regentce adres z wyrażeniem wierności. Składka publiczna na powiększenie floty idzie pomyślnie. Markiz Colanus ofiarował pół miliona pesetas. Królowa podpisała dekret znoszący stan oblężenia w Barcelonie.

Konstantynopol, 22 grudnia. Głoszą, że kan-dydatura Bozo Petrowicza generalnym gubernatorem Krety otrzymała już zatwierdzenie wszystkich mocarstw.

Konstantynopol, 22 grudnia. Sprawa nominacji gubernatora Krety, weszła w nową fazę i stała się prawdziwą zagadką. Mocarstwa zgodziły się na nominację czarnogórskiego wojewody Petrowica, zaproponowanego przez Francję i Rosję. Teraz nagle sprzeciwia się tej nominacji sam książę Mikołaj czarnogórski, oświadcza, że Petrowic jest słabym, chwiejnym charakterem i naraziłby skutkiem tego ojczyznę swoją i imię na wstyd. Oczywiście książę Mikołaj nie działał na własną rękę i musiał chyba uzyskać zezwolenie w Petersburgu.

Nowy Jork, 22 grudnia. Adjutant marszałka Blanco Jocoquin Ruiz, został przez powstańców kubańskich zamordowany w chwili, gdy zgłosił się z propozycjami pokojowymi i usiłował nakłonić powstańców do przyjęcia autonomii, ofiarowanej przez powstańców.

Katastrofa kolejowa. Otrzymujemy następujący telegraficzny komunikat: „W myśl paragrafu 19 ustawy prasowej zechce Redakcja umieścić następujące sprostowanie. Wiadomość w depeszy ze Stanisławowa w nrze 299 z dnia 22 grudnia o wypadku w Chodorowie nieprawdziwa, wiadomość pod tytułem: „Znowu katastrofa” o wypadku w Boryniczach przesadzona. Jak doniesiono wczoraj wszystkim dziennikom, najeżdżał pociąg 372 pomimo ustawienia sygnału ostrzegowego na wjazd wzbroniony na przesuwana grupę wozów. Nie było zatem spotkania;

z personelu nikt wcale nie uszkodzony, szkoda w wozach prawie żadna.

C. A. Dyrekcyja kolei państwowych”.

Podając to sprostowanie, winniśmy zwrócić uwagę Szan. Dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie, że wiadomość, o którą idzie, nie była podana w formie stanowczej, jeno jako obiegująca pogłoska. a na jej stwierdzenie nie mieliśmy ani czasu, ani sposobności.

Przed umieszczeniem artykułiku zapytywaliśmy tut. Dyrekcyę kolejową, dano nam jednak odpowiedź, że żadnego wyjaśnienia udzielić nam nie może, gdyż stanisławowska Dyrekcyja nie powiadomiła jej o wypadku.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów prowincjonalnych okazowy numer *Małego Światka*, od lat dziesięciu wychodzącego we Lwowie, pod wyborną redakcją pani A. Lewickiej, czasopisma dla dzieci.

Za 40 ct.!

Po bajecznie niskich cenach można nabyć wydawnictwa „Śmigusa”:

Przygody Pana Balsambauma.

Zbiorowo wydanie ozdobione kilkudziesięciu kolorowanymi ilustracjami. 48 stronice druku. Wraz z przesyłką pocztową 15 centów.

BIBLIOTEKA

humorystyczna „ŚMIGUSA”.

Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów itd. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową 15 ct.

„Śmieszek”

ilustrowany noworocznik „Śmigusa”. Kilkadziesiąt prześlicznych ilustracji, mnóstwo wybornych krótkich dowcipów, wierszyków, humoresek. Humor tryska ze wszystkich artykułów, 80 stronice druku. Wraz z przesyłką pocztową 20 ct.

Wszystkie te trzy wydawnictwa razem kosztują tylko 40 ct. wraz z przesyłką pocztową. Zamówienia i pieniądze przekazać lub w markach pocztowych należy przesyłać wprost do Administracji „Śmigusa” Lwów, ulica Łyczakowska 1. 27.

Sensacyjną powieść pt.:

CZYJA ŻONA?

można nabyć za 50 ct. wraz z przesyłką pocztową. Powieść ta zawiera 22 arkuszy druku!!

Pieniądze przekazać lub w markach pocztowych należy przesyłać wprost do Administracji „Śmigusa” i „Mód paryskich” Lwów, ul. Łyczakowska 1. 27.

Za 40 centów!

Za 40 centów!

Pierwszy bunt.

S Z K I C

przez

Abgar-Soltana.

(Ciąg dalszy).

— Patrzajcie! Taki wróbel, a już i jemu spodniczka pachnie. Takie mizeraństwo, taki chrząszcz! I znowu śmiać się zaczął serdecznie. Nagle zwrócił się do kanonika i rzekł całkiem seryo:

— Za tym chłopcem śmien się wstać do waszej łaski, księże kanoniku... To mizeraństwo!... Ręczę, że nie wiedział nawet o co tam chodzi... Ot, mój hultaj kazał mu iść za sobą, a on poszedł, bo nie śmiał mu odmówić... Niech mu kanonik tym razem cięgi daruje.

Widocznie egzekucja wykonana na Zychu nie miłe została wrażenie na kanoniku, bo bez opozycji zgodził się na prośbę pana Dratwowskiego. Kazał mi pocałować w rękę starego pana, podziękować mu za wstawnictwo i karę w zupełności darował. Nie potrzebuje dodawać, że ucałowałem z niebawym zapalem dłonie i Dratwowskiego i kanonika i uciekłem do swego pokoju. szczęśliwy jakby mnie kto na sto koni był wsadził.

W ten niespodziewanie szczęśliwy dla mnie sposób, zakończyła się awantura moja z konwiktem pani Ziukowskiej. Rezultat tego był taki, że już stanowczo zerwałem wszelkie stosunki łączące mnie z Zychem i nigdy nie zламаłem danego sobie przyrzeczenia.

Zaczęła się wówczas dla mnie inna epoka zakładowego życia.

Musiałem w owych latach mieć zawsze jakiegoś przyjaciela, przed którymby mógł być wynęczać się ze wszystkich moich myśli i marzeń. Zych takim przyjacielem nigdy nie był i być nim nie mógł,

bo była to natura ognista, ja zaś miałem sentymentalną o lirycznym nastroju duszę i cynizm mroził mnie zawsze. Zacząłem więc szukać przyjaciela i znalazłem dwóch od razu. Byli nimi Stalf i fizyk. Każdy z nich zaspakajał inną część potrzeb mej duszy.

Ze Stalfem rozmawiałem o koniach, polowaniu i życiu światowem i rozumieliśmy się doskonale.

Fizyk zaś miał wywrzeć na mnie wpływ całkiem inny, który długi czas pozostawiał ślady w mej duszy i całej umysłowości. Jak wspominałem poprzednio, był to chłopak, który z gorączkową namiętnością zajmował się studjami przyrodniczymi, żył niemi prosto. To też, gdy już żyłem z nim w większej zażyłości, natychmiast zaczął mnie wtajemniczać w swe wątpliwości i pragnienia odkrycia szerszych horyzontów myślenia.

Dziwny to był chłopak ten fizyk. Uczeń w szkole zaledwie średni. Przyznawał się do tego otwarcie, że dla szkoły tyle się tylko uczył, żeby jako tako z klasy do klasy się przecisnąć; cały zaś swój czas poświęcał na czytanie książek, które mu — jak powiedział — „w głowie rozjaśniały”. Było w nim coś z uczonego i coś z maniaka. Lubiał bardzo zaciekać się w badania i studia nie prowadzące do żadnego praktycznego celu. Takie zagadnienia, które uznane były przez wieki za nierozwiązalne, pociągały go ku sobie z nieprzepartą siłą. Sam się przyznawał, że poświęcił już był bardzo wiele czasu na odkrycie „perpetuum mobile” i kwadratury koła. Nie znając nauk pomocniczych, potrzebnych do tych prac, zapoznawał się z niemi z żelazną cierpliwością i często sam odkrywał nowe drogi, prowadzące do celu, zupełnie inne, niż te, po których kroczyli jego poprzednicy.

W chwili, gdym wszedł z nim w bliższe stosunki był zajęty całą duszą badaniami „nad rzeczywistym początkiem wszechbytu” i mnie pociągnął do tego.

Pamiętam pierwszą naszą rozmowę na ten temat. Fizyk przyniósł był do szkoły jakąś niemiecką

książkę i czytał ją zawzięcie przez całą godzinę trwania lekcji religii. Po skończeniu lekcji zapytałem go, czym się tak zajmował i prosiłem, żeby mi tę książkę pokazał, myśląc, że to musi być jakaś bardzo zajmująca powieść. Jakież było moje zdumienie, gdy podał mi książkę a ja przeczytałem tytuł: „Carl Vogt, Physiologische Briefe”. Słowa te były dla mnie czemś tak dziwnym i niespodziewanym, że zrobiłem wielkie oczy i spytałem go:

— Czy ty się myślisz kierować na lekarza?

Pytanie to było zresztą całkiem naturalne, bo przecież tylko u stryja Józefa, który był lekarzem, spotykałem się między jego książkami ze słowem: „Fizjologia”, a prawdę powiedziawszy nawet nie znałem dokładnie znaczenia tego dziwnego wyrazu.

Fizyk uśmiechnął się na to pobłażliwie i melancholijnie zarazem i odpowiedział:

— Nie wiem jeszcze, może będę i lekarzem...

Jestto praktyczny zawód, tak dobry jak inny... Wiem tylko to, że całe życie poświęcę naukom przyrodniczym.

Popatrzyłem nań z nieukrywaniem zdumieniem, pierwszy raz w mem życiu, ktoś do mnie w ten sposób przemawiał. W tonie jego głosu było coś dla mnie tak dziwnego i tak nowego, że nie mogłem się z tem wprost oswoić. Nowością ta pociągała mnie ku niemu. Dziś wiem, co stanowiła ową atrakcyę, było to prosto ślepe przywiązanie fanatyka naukowego do badanego przez niego przedmiotu.

Z tej pierwszej przyczyny rozpoczęły się między nami częstsze rozmowy na ten temat, które doprowadziły mnie powoli, w ciągu kilkunastu dni, do przeświadczenia, że wszystko na świecie jest głupstwem w porównaniu z przyrodniczo-filozoficznymi badaniami.

Pewnego dnia, w szkole na przerwie, zagadnął mnie fizyk niespodzianie:

— Czy ty masz pieniądze?

(C. d. n.).

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie u wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie postuchanie u marszałka u wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (oficyna, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Marii Sulejowej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropejska, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej Gmach Politechniki, nowy Gmach sądowy przy ul. Batorego. Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom tuwaliów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego”, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej”, usypany na pamiątkę 300-tniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Bieleckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. I piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i atki także od godziny 8. do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 86 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 8:10 rano, posp. 1:30 w pop., osobowy 8:55 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:30 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 8:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:35 popoł., posp. 9:43 wiecz.

Z Czerniowca osob. 7:30 rano, posp. 1:50 w pop., osobowy 5:45 popoł., osobowy 9:10 wiecz., posp. 9:50 wiecz.

Z Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w pop., osob. 10:20 w nocy, osob. 12:10 w nocy.

Z Bełżca i Sokala osobowy 8:25 rano, osob. 5:25 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7:52 rano.

Z Jarosławia osob. 10:25 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:50 rano, osobowy 1:15 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:40 rano, posp. 8:40 rano, osob. 8:55 rano, posp. 2:50 w południe, osob. 6:45 popoł., posp. 10:50 wiecz.

Do Podwołoczysk (na Podzamczu) posp. 8:15 rano, osob. 10:27 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:10 rano, osob. 6:45 rano, osobowy 10:45 przed południem, posp. 2:40 popoł., osob. 10:40 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:20 przed poł., osob. 7:30 wiecz.

Do Bełżca i Sokala osob. 9:25 przed poł., osob. 7:05 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osob. 7:47 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:40 popoł.

Do Janowa osob. 8:50 rano, osob. 7:48 wiecz.

Rok 31.

„ROLNIK”

Rok 31.

Pismo tygodniowe dla gospodarzy wiejskich.

ORGAN GAL. TOW. GOSPODARSKIEGO

najwięcej rozpowszechnione w Galicji pismo rolnicze, wychodzi we Lwowie co sobotę w wielkości co najmniej jednego arkusza in 4^o z częstymi ilustracjami.

Cel pisma: zdrowa polityka rolnicza oraz rozwój wszystkich gałęzi rolniczej produkcji.

Najlepsze informacje w sprawach obchodzących gospodarzy wiejskich.

Zapewnione współpracownictwo pierwszorzędných sił naukowych i wybitnych fachowców z pomiędzy ziemian.

OSOBNY DODATEK MIESIĘCZNY

PRZEGLĄD MLECZARSKI.

Przedpłata wynosi: w Austrii rocznie 4 zł., kwartalnie 1 zł.; w Rosji rocznie 5 rs.; w W. Księstwie Poznańskim 9 mark.

Adres administracji: Lwów, ul. Słowackiego 8.

Russella towarzyskie podróże na Wschód!

Tania osobna podróż 1. lutego 1898.

Do Hiszpanii i Portugalii! Na Riwierę i na Korsykę! Do Włoch!

Programy i wyjaśnienia darmo!

Russell & Spółka.

Specjalne biuro dla podróży towarzyskich, Wien L
Franz Josefsquai 5a, Budapest Erzsébet-Körut 52.

J. Weidmana z Wiednia

Wystawa gwiazdkowa

towarów galanteryjnych z c. k. nadwornej fabryki

J. Weidmana

z Wiednia.

została urządzoną w magazynie nowości

pod firmą:

E. Machayski

we Lwowie, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Wyłączne zastępstwo mojej c. k. nadwornej fabryki wyrobów galanteryjnych oddałem firmie:

E. Machayski we Lwowie.

J. Weidman.

c. k. nadwornej fabryki wyrobów galanteryjnych

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Osoba młoda poszukuje umieszczenia przy znacznej rodzinie z całem utrzymaniem. Adres Z. W. 500 Red. Słowa Polskiego.

Akademik poszukuje lekcyi na prowincyi. Zgłoszenia „M” 29 post-rest. Lwów.

Poszukuje się dla osoby młodej miejsca towarzyski podróży na południe. Jak najlepsze polecenia listy pod adresem Y. Z. post-rest. Przemyśl.

Ogrodnik żonaty poszukuje posady zaraz lub od 1. stycznia. Zgłoszenia pod adresem: Ogrodnik Lwów ul. Żółkiewska Nr. 59 Czernikowski.

Gorzelnik rutynowany, kawaler poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: I. R. Olszanica koło Złoczowa.

Osoba starsza poszukuje miejsca do małych dzieć w domu katolickim Marianna Kowalska Jasło ul. Sobniowska nr. 413.

Sluchacz praw poszukuje lekcyi. Udziela również nauki niemieckiego i literatury. Lwów post-rest. „Nauczyciel”.

Osoba umiejająca krawieczyzną poszukuje szycia w domu prywatnym. Adres ul. piekarska 1. 67 Aniela.

Ogrodnik poszukuje posady. Stanisław Przywara, Obroszyn poczta Barlatów.

Panna umiejająca szyć i haftować, oraz znająca się na gospodarstwie domowym, poszukuje zajęcia przy dzieciach. Adres Walewicz p. rest. Lwów.

Panna posiadająca egzamin z rachunkowości państwowej, poszukuje pisaninę do domu: Oferty pod „Pismo” restante Lwów.

Prawnik stenograf polsko-niemiecki poszukuje posady od 1 stycznia. Adres pod „stenograf” Czarna koto Pilzna.

Młody pomocnik korzenny ob znajomiony z pokojem do śniadań poszukuje miejsca od 1 lutego 1898 we Lwowie. Adres M. S. post-rest. Brody.

Ogrodnik wystawowy poszukuje od 1 stycznia posady. Lipiński Lwów ul. Grudzieńskich 13.

Jakakolwiek pracę przyjmie mężczyzna lat 34 katolik. Zgłosz. W. P. K. Lwów post-rest.

Długoletni łazienny poszukuje zatrudnienia. Wiadomość plac Bernardyński 1. 1.

Kandydat Seminarium nauczyc. poszukuje lekcyi w mieście. Zgłoszenia F. A. Lwów poste-restante.

Rutynowany buchalter, korespondent polski i niemiecki z kauceją 500 złr. poszukuje posady. Adres Henryk Ransch Przemyśl rynek 27.

WYDAWNICTWA

Rocznika „Asekuracyjno-Ekonomicznego”

we LWOWIE,

na rok 1898 opuścił prasę Tom VII.

dla prenumeratorów „Słowa Polsk.”

30 proc. opustu.

Cena opr. egzpl. 3 korony.

Żywe ryby

na święta — jak co roku poleca handel **Jana Baczynskiego**, Lwów, ul. Hetmańska 1. 8 (Hotel Victoria). Sprzedaż ryb będzie 21, 22, 23 i 24 bm. W wielkim wyborze Szczupaki, Liny, Karpie i Sandacze. Wszelkie zamówienia na towary świąteczne przyjmuje się.

„MARGKKG”

tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki egipskiej (combustible) wyrabia fabryka tutek cygaretowych

Elster i Topf

Lwów, ul. Sobieskiego 28.

1000 sztuk w oryginalnem opakowaniu zlr. 1.50. 3000 sztuk rozsyła się franco.

Kupcom znaczny rabat.

Ostrzegamy przed podrobieniem!

Rok założenia

1810.



R. Ditmar

ces. król. nadworny dostawca

poleca swój świeżo na sezon zaopatrzony

skład dla Galicji i Bukowiny

we Lwowie

największy wybór różnorodnych

lamp salonowych

gospodarskich, restauracyjnych w najnowszych fasonach, odznaczających się elegancją, nadzwyczajną taniością i odpowiadających wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

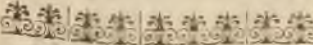
Ostrzega się Szan. P. T. kupujących, że w składach podrzędnych sprzedają falsyfikaty jako moje wyroby, dodając do nich tylko moje palniki, resztę zaś z drugorzędnych fabryk sprowadzają.

Są także na składzie najwykwintniejsze

lampy, pajaki

do oświetlania elektrycznego.





Do
Wielmożnego Pana
Józefa Schustera
we Lwowie ul. Kopernika 5.

Przed kilku dniami zamówiłem z Pańskiej pracowni koldrę za którą Panu **najserdeczniej dziękuję** i przyznaję, że firma Pańska na najszersze rozpowszechnienie i obznajomienie u P. T. Publiczności zasługuje. **Koldra wyrobu Pańskiego** łaska wie mi w najkrótszym czasie zrobiona, odznacza się wybor- nym i czystym materyalem, elegancją i trwałą robotą i bar- dzo przystępną ceną. Zalecam przeto najsumienniejszemu każdemu, kto cokolwiek z pościeli po- trzebuje, by się tylko do Pana Józefa Schustera we Lwowie udał, gdzie z wyrobu i przy- stępnej ceny zadowolonym będzie.

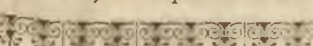
Przyjm Pan to moje po- dziękowanie w dowód serdecz- nego uznania jedynej chrześci- jańskiej firmy wyrobu pościeli

zyczliwy
Ks. P. Matkowski
proboszcz w Snowicu p. Złoczów.

Własnego wyrobu kold- ry po zł. 3.50, 4, 6.50, 7, 8, 10, 12 do zł. 14. począwszy od zł. 6.50 są wszystkie koldry na wełnie owczej watawane.

Materace czysto wło- sienne po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28 do zł. 30. poduszki włosienne i pierzanne, stenniaki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki. Ko- rzyki począwszy od 1.40 w każ- dej cenie do zł. 12.50 poleca- dej specyalny skład i pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika 5.



Czernicki i Olszewski
rękawicznicy i bandażysty
Lwów, Rynek 21.

na „**GWIAZDKĘ**“
polecają wielki wybór **reka- wiczek** własnego wyrobu po cenach **różnych i możliwie najniższych.**

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21 na „**Gwiazdkę**“
polecają **gorsety** od 85 ct. do najpiękniejszych, a manowice **azurowe, od zł. 2-80, baty- stowe, jedwabne, atlasowe, jasony Theres, Weiss, hy- gieniczne i paryskie.**

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21 na „**Gwiazdkę**“
polecają **modne krawaty, spinki i pulawesy** po cenach najniższych.

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21. na „**Gwiazdkę**“
polecają **prześcieradła, u- brania jelonkowe** przeciw ro- matyzmowi, poszewki i **buciki** dla małych dzieci z jelenich skór, własnego wyrobu.

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21 na „**Gwiazdkę**“
polecają **garnitury do szer- mierki** własnego wyrobu.

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21 na „**Gwiazdkę**“
polecają **szelki, podwiązki i paski** mocne piękne po cenach najniższych.

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21 **wymieniają** ku- pione u nich a niedogodne to- wary nawet po miesiącu.

Czernicki i Olszewski
Rynek 1. 21 na „**Gwiazdkę**“
polecają **rękawiczki futrzane** dla służby od 1.60 do 4 zł. 50.

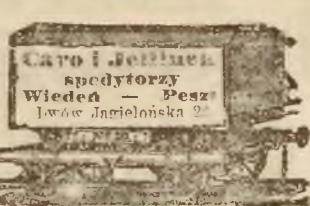
Fabryka pieców kaflowych
JANA

LEWIŃSKIEGO

we Lwowie — Kantor: ul. Kilińskiego nr. 1

Stare Wina i Koniaki
pozostałe w wielkim zapasie sprzedaje **Handel kolonialny, win, delikatesów**
St. WOJCIECHOWSKIEGO Następców
Z. ZADUROWICZ i Sp.
Lwów, róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny.
o 25 proc. taniej jak przedtem
NOWOŚĆ: Szampan francuski George Goulet
równający się najlepszym markom, na kieliszki.

Na „**Boże drzewko!**“
Pierniki i ciasta w bogatym wyborze z 39-cio
krotnie premiiowanej parowej
fabryki
H. Czyńskiej przedtem **L. Czyńskiego**
Do nabycia: we Lwowie ul. Halicka 13. W Krakowie Su-
kienice 23. W Przemyśle ul. Kolejowa i po wszystkich zna-
czniejszych handlach korzennych.



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylają-
cych potrzebę opakowania
wozach lądem i morzem ko-
leją, drogą kołową i w miej-
scu.

Nowe wydawnictwa
K. Grendyszyńskiego w Petersburgu:

Bartoszewicz K. Księgi hu-
moru polskiego 4 tomu rs. 6
Chmielewski P. Nasza li-
teratura dramat. 2 t. rs. 3
— **Józef Korzeniowski** k. 30
— **Tadeusz Czaeki** k. 30
— **Zygm. Kaczkowski** k. 30
Dembowski L. Moje wspo-
mnienia 2 tomy rs. 4
Geremykin J. (min. spraw.
wewn.) Zarysy historii
włosian w Polsce, tłum.
A. Dobrowolski k. 90
Jasieńczyk Mar. W Wiel-
giem, powieść rs. 1.50
Karbowiak Ant. dr. Dzieje
wychowania i szkół w Pol-
sce rs. 2
Manikowski Al. Moja He-
lenka, powieść rs. 1.20
Wycielski J. Książę Panie
Kochanku k. 75
Niedziatkowski i X. K.
Pielgrzymka do Ziemi św.
ze 100 ilustr. rs. 1.50
Pułaski K. Szkice historycz.
ser. II. rs. 1.80

Sewer. U progu sztuki, po-
wieść 2 tomy rs. 2.4
Sypniewski A. Dzieje cza-
sów najnowszych od 1815
do dni naszych rs. 1.80
Zakrzewski W. Adolf Pa-
wiński k. 90

Dla dzieci i młodzieży.
Przyborowski W. Bitwa
pod Raszyną, powieść
hist. z ilustracjami rs. 1.20
— **Na Oceanie Spokojnym.**
pow. dla młodzieży z 8
ilustr. rs. 1.20
Teresa Jadwiga. Przed
świtnem, pow. historyczna
z 6 ilustr. rs. 1
— **Wielki król,** pow. histor.
z 6 ilustr. rs. 1
Weryho Marya. Opowiada-
nia prawdziwe, 16 powia-
stek z 20 ilustr. k. 90
— **W zakletem królestwie,**
opowiadanie dla młodzieży
z 25 ilustr. rs. 1

Główny skład w księgarni
H. ALTENBERGA
we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



dla
Stowarzyszeń udziałowych
w opracowaniu
Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego

nieodzowny dla wszystkich zajmujących się sprawami stowarzyszeń,
do nabycia w Administracji „Słowa polskiego“ po cenie: oprawny
z przesyłką 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

CENY NAJTAŃSZE! **CENY NAJTAŃSZE**
!!Pierwsze nowości!!
Najgustowniejsze podarki na „**Gwiazdkę**“ poleca
Specyalny magazyn zabawek
dziecinnych i towarów galanteryjnych
SZYMONA BREUERA
Lwów — **ulica Jagiellońska 1. 8. — Lwów.**

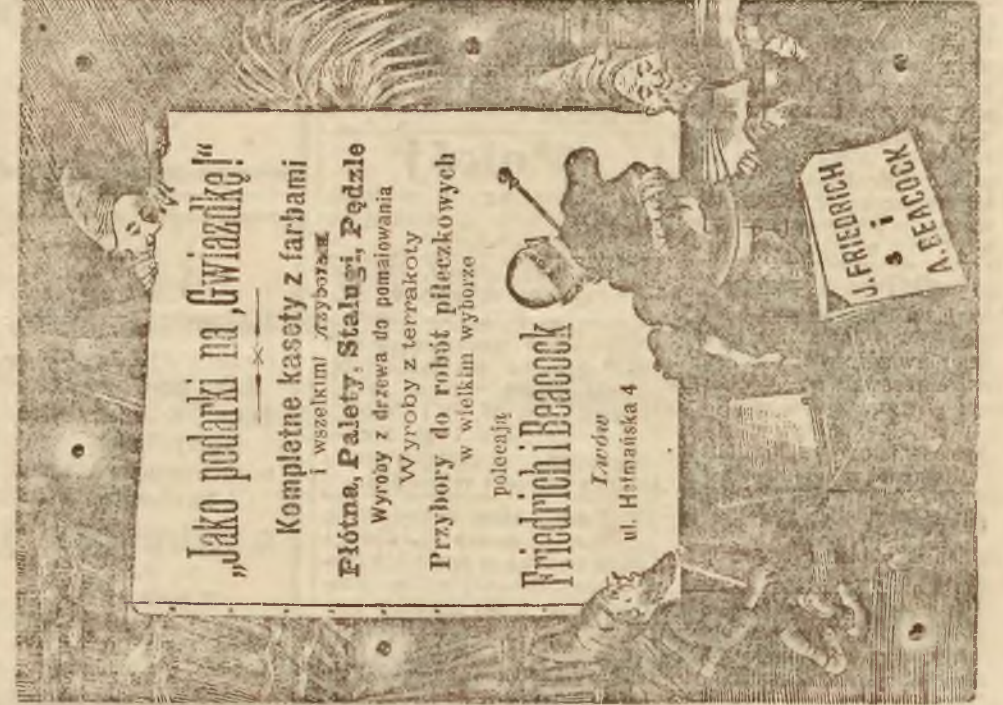
„**Panna Siekierczanka**“
przez **Abgar - Sottana**
do nabycia w administracji **Słowa Polskiego** i we wszystkich
księgarniach po **1 zł.**

Na sezon obecny
znana z taniości i do-
borowego kroju
Filia wiedeńska
TIRINGI BRACIA
we Lwowie Jagiellońska 2.
poleca
ogromny wybór goto-
wych ubrań męzkich i
dziecinnych.
Ceny bajecznie tanie.
Wszelka konkurencja wykluczona.
**Ubrania marynar-
kowe od 12 złr., pal-
toty zimowe od 13 zł.**
Założony w r. 1855.

WSZELKIE PISMA
krajowe i zagraniczne t. j. polityczne, naukowe, fachowe, hu-
morystyczne, ilustracye, żurnale mód, najdogodniej prenume-
rować w biurze gazet i ogłoszeń
A. OLSZEWSKIEGO
Lwów, ulica Kilińskiego 1. 2. —
(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej).
Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie.
Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także
na prowincye. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism, po
cenach możliwie najniższych. Polecam wielki wybór książek
czek do nabożeństwa i kalendarzy.

Koniak, Borówczanka, Jałowczak
wódki wielkich higienicznych zalet
poleca handel
Karola Bałlabana
są też w każdym większym handlu do nabycia
we Lwowie i na prowincyi.

Wyciąg z cennika win
St. WOJCIECHOWSKIEGO następców **Z. ZADUROWICZA i Spółka.**
Węgier. białe i czerwone
Zieleniak od 50—80 ct.
Helayer 1 i 1-25 zł.
Ofener Adelsberger 90 i 1 zł.
Erlauer 60 i 90 ct.
Austryackie białe
Vöslauer 80 ct. i 1 zł.
Klosterneuburger 1 i 1-20 zł.
Austryackie czerwone
Vöslauer 90 ct.
Vöslauer Goldeck 1-30 zł.
Reńskie
od 1 złr. 80 ct. do 4 złr.
Francuskie białe
Hant Santernes 2-50 zł.
Barsac 2 zł.
Francuskie czerwone
St. Julien 1-80 i 2 zł.
Chateaux Margaux 2 zł. 50 ct.
Hiszpańskie
Malaga 1-10, 2, 3, 4-50 zł.
Madeira 1-50, 2-80 i 4 zł.
Porto 3-50 i 4 zł.
Od powyższych cen ustępujemy 25% opustu.
1 litr wina stołowego białego **50 ct.** **Prócz tego wielki wybór**
wina dobrego czerw. **60 ct.** **win, koniaków i szampanów.**



C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY oraz **ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego
do frontowych lokalności w parterze.
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przecho-
wania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane:
DEPOZITY SCHOWKOWE (Safe Deposits),
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowe
kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie
bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie
w **Oddziale depozytowym.**

Fabryka dachówek maszynowych
Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp
we Lwowie, ul. Janowska.
Dachówki francuskie prasowane, mające prócz
podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nos;
naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe
prasowane. — Cegielki okładzinowe o różnyel
profilach i kolorach. — Rury drenowe o przekroji
od 4—16 ctm.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegę, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 2 zlr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. **Kraków:** Sukiennice 1. 20., **Czerniowce:** Rynek 1. 2.

Pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie i dla dzieci poleca najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich.
Lwów, Halicka 6.

K. Gostynski et. J. Als.

Przedsiębiorstwo komisów i spedycy
Lwów, pl. Halicki 1. 3.

TRANSPORTA

mebli w wyścielanych wozach zamkniętych nie wymagających opakowania.

Przeprowadzania w miejscu.

Opakowania mebli, szkła i porcelany. (1)

SPEDYCYA

na kolej i z kolei dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Telefon Nr. 537.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowym i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. Jedna flaszka szampańska 1 zlr. 10 ct. (dwie flaszki idą na paczkę 5-kiłową). Nabyć można w Administracji Bartnicka, Lwów ul. Łyczakowska 93.

Oficyalista

znajdzie umieszczenie od wiosny 1898. Zgłoszenia z odpisami świadectw i rekomendacji adresować do Administracji „Gazety Narodowej“ pod 1. 2295, Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Dwie cytry używane do sprząkania. Ossolińskich 8, 1. piętro, drzwi 5, po południu 2—3.

Miód a la Malaga, duża szampańka po 1 zlr. sprzedaje handel Bonara, Akademicka 22.

Sypialnia orzechowa i inne rzeczy do sprzedania ul. Trzeciego Maja, II-gie schody, III. piętro przez ganek.

Dwa pokoje i przedpokój od 1-go stycznia do wynajęcia. Ul. 3 Maja 1. 13.

Sala na posiedzenia w hotelu Pańskim, ul. Gródecka 1. 5., jest w każdej chwili do dyspozycji.

Urząd pocztowy i telegraficzny Żydów poszukuje zaraz zdolnego ekspedytora lub ekspedytorke z wyrażeniem pismem o skromnych żądaniach.

Katolik rutynowany młynarz poszukuje dzierżawy większego młyna wodnego każdego czasu — może przyjąć budowę lub reperację tegoż na własny koszt do wysokości kilku tysięcy.

Zgłoszenia wraz z dokładnym opisem pod adresem: „Katolik“ poste-restante Pomorzany.

Dzierżawca doświadczony rolnik, poszukuje dzierżawy od 400—500 morgów dobrej gleby od 1-go kwietnia lub lipca r. p.

Zgłoszenia z dokładnym opisem pod adresem: „Rolnik“ poste-restante Pomorzany.

Masło codziennie świeże sprowadzane. Świeże kuchenne pół kg. 44 ct. Świeże deserowe ze słodkiej mietanki z koroną, pół kg. 76 ct. Świeże deserowe z kwaśnej śmietany pół kg. 60 ct. poleca handel kolonialny, win i delikatesów St. Wojciechowskiego następcy Z. Zadurówicza i Spółka. Lwów, róg ul. Akademickiej i Chorażczyzny.

Na Boże Narodzenie!

wanie niskie! (Gwiazdki złote lub srebrne od 2 ct. sztuka.) **Kompletny sortyment 100 szt. od 2 zlr.** — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Resztki i wysortowane towary, Materie meblowe, Dywany, Portyery itp. sprzedają tylko do końca grudnia 1897 po cenach bajecznie tanich we Filji obok mego magazynu we Lwowie — plac Halicki 1. 2, **A. Krzysztofowicz**

Toporki lasowe do cechowania i liczb do wypalania na rogach poleca **Jan Laurak** nożownik Lwów Halicka 6.

Idąc z Rynku Teatralna na ul. Jagiellońską zgubiłam pularę i 26 zlr., kluczyk z zegarka. — Znalazca zechce się zgłosić do biura dzienników i ogłoszeń Płonna, gdzie otrzyma 5 zlr. nagrody.

Dwa pokoje i kuchnia naprzeciw św. Anny do wynajęcia od 1 stycznia lub zaraz do osobnej dopłaty. Kleparowska 3.

Pierwsza krajowa fabryka pudełek kartonowych **Olgi Głowackiej** w Zamarstynowie obok Lwowa poleca swoje wyroby p. aptekarzom, cukiernikom, kupecom i t. p. i wszelkie inne w ten zakres wchodzące.

Pokój

duży, frontowy, z osobnym wejściem zaraz do wynajęcia. Zamojskiego 10.

3 frontowe pokoje, kuchnia, od 1-go stycznia do wynajęcia ul. Korolnicka 8.

Browar staro-sielecki Romana hr. Potockiego, poleca **piwo** wystawę w beczkach o 12, 25, 50 i 100 litrowych po cenie 7 ct. litr. — Z poważaniem: Zarząd browaru staćca i poczta w miejscu.

Kamienica dwupiętrowa we Lwowie ul. Szeptyckich budowana porządnie i dobrze rentująca się jest na sprzedaż. Cena 22000 fl., dług bankowy resztujący 8990 fl. Oferty przyjmują kancelarya adw. Dra Bronisł. Michałewskiego, Krasieckich 12.

Papier listowy w kaszkach, 50 arkuszyków, 50 kopert za 40 ct., można nabyć w lokalu **Towarzystwa „Skoły ludowej“**, Rynek 1. 10, pierwsze piętro.

Makę pszenną prześliczną suchą Nr. 000, drożdże Mautnerowskie i wszelkie inne wiktualie poleca po cenach najniższych handel kolonialny win i delikatesów St. Wojciechowskiego następcy Z. Zadurówicza i Ska. Lwów róg ulicy Akademickiej i Chorażczyzny.

Willę w ogrodzie blisko miasta, ślicznie i wygodnie urządzone, z wodociągami i łazienką do wynajęcia całonocnie lub podzielnie parter i piętro osobno. Może być także sprzedana. Wiadomość bliższa u Dra. Tadeusza Solowija przy ulicy Mickiewicza 1. 3.

Drób i dziczyznę wszelkiego rodzaju kupuje **handel** Stanisł. Wojciechowskiego następcy, Lwów róg ul. Akademickiej i Chorażczyzny.

Majątek ziemski w kołomyjskim powiecie, w badrzo wygodnym położeniu, przy gościńcu, o 4 kil. od stacji kolejowej, obszaru 365 morgów, z doskonałymi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, jest z powodu śmierci właściciela zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Dra Krasnickiego w Kołomyi.

Magazyn ubiorów dla panie- nek chłopców i dzieci **JÓZEFY KIEBEL** Lwów, Halicka 1, poleca najpraktyczniejszą po- darunki na gwiazdkę.

St. W. NIEMOJOWSKI Lwów, pl. Marycki 8 i Jagiellońska 6 poleca: Wspaniałe dekoracje do ubierania drzewka. — Wybór olbrzymi! Ceny niepraktykowanie niskie! (Gwiazdki złote lub srebrne od 2 ct. sztuka.) **Kompletny sortyment 100 szt. od 2 zlr.** — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Najpiękniejszą ozdobą mieszkań są bezsprzecznie ładne dywany, ładne portyery i ładne chodniki.

Wszystkie wymienione rzeczy sprzedaje po bajecznie niskich cenach i w największym wyborze

Ignacy Fried

Lwów, ul. Halicka 1. 13.

AMATOROM herbat rosyjskich

poleca się — znany handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem w cenie za zlr. 1'20, 1'40, 2'30 i 3'50 za funt. Cennik gratis.

CHIFFONNY SHIRTING, w sztalach i na miarę, sprzedaje kancel. **JANA RIEDLA** we Lwowie, Probi na Rynek.

100 gatunków cukrów deserowych, pomadek, czekoladek, owoców kandyzowanych i t. p. w ozdobnych pudełkach i bombonierkach o połowę taniej jak wszędzie.

TOWARY tylko pierwszej jakości poleca znana już z wyrobów znakomitych

fabryka cukrów i herbatników **Jana Höflingera**

Lwów ulica Teatralna 1. 8 (plac św. Duchy)

Łyżwy

„Halifax“ zwykłe, para	zlr. 1'20
„Halifax“ ze stalowymi nożami	1'70
„Halifax“ z szeregiem stalowymi nożami	3'—
„Halifax“ niklowane, wąskie noże	3'—
„Halifax“ niklowane, szerokie noże	5'—
„Halifax“ damskie nieniklowane	1'30
„Halifax“ damskie, niklowane	2'50
„Halifax“ systemu „Jackson Heines“	5'50
„Nurmis“ (nowość)	6'—
„Stefania“ (nowość)	10'—
„Baltia“ (nowość)	5'—
„Jackson Heines“ niklowane	5'50
„Jackson Heines“ niklowane bardzo lekkie	6'50
„Helvetia“ „Mercur“	2'60
„Primus“	5'—
„Mercur“ damskie niklowane	5'—
Paski do łyżew	1 para — 30

poleca **PIOTR CHRZASTOWSKI** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

WINA!

Jak co roku **Handel Leonarda Soleckiego, Lwów ul. Batorego 1. 2.**, poleca wyborne tylko naturalne wina stołowe, austriackie, węgierskie, francuskie i reńskie, litr od 40 ct. począwszy.

Wódki i likiery krajowe z fabryki hr. Drohojowskiego, jako też zagraniczne, szczególnie wyborną wódkę „LEONARDÓWKE“ butelka duża 1 zlr., która będąc czystym produktem żytnim, dorównuje w zupełności koniakowi, oraz przewyborną **Herbatę „Malange“** de London.

Oficerskie koce na konie które wszyscy gospodarze, posiadacze koni, rządcy dóbr uznają za najlepsze, gdyż są ciepłe, trwałe i nie do zniszczenia. Moje koce bardzo dobrze przylegają, dadzą się zatem użyć jako ciepłe przykrycia zamiast kolder. Są one bardzo wielkie z żywymi bordurami i krajami i kosztują sortu A. zlr. 1'60, sortu B. zlr. 2. O żółtym włosie koce fiakierskie duble, z bordurą o kilku kolorach pierwszej jakości, 2 metry długie, 1 1/2 metra szerokie zlr. 3'50 za sztukę.

Przesyłka pod gwarancją za pobraniem. Jedynie miejsce zamówień

M. RUNDBAKIN Wien, II. Grosse Pfarrgasse 25 s

! Najtańsze źródło!

Zakupna najprzedniejszych towarów poleca **HANDEL KOLONIALNY WIN I DELIKATESÓW** **St. Wojciechowskiego Następcy Z. ZADUROWICZ i Sp.**

Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorażczyzny.

Wyciąg z głównego cennika:

1/2 kilo ct.	
Migdały olbrzymie wybierane	60
Migdały piękne	44
Rodzynki sutańskie bardzo piękne	36
Rodzynki piękne	32
Rodzynki Eleme	38
Rodzynki czarne	26
Malaga	90
Orzechy tureckie	20
„ tuczore	40
„ włoskie	20
„ tuczzone	48
Śliwki bośniackie	16
Powidła sławońskie	16
Pigi sutańskie	34
Pigi wiankowe	14
Marony włoskie	18
Cykata obierana piękna	75
Aranzini	54
Miód prażony	28
Vanilia laseczka od	20
Oplątki sztuka	1
Grzybki wybarane 1 dkgr.	3
Maka pszena sucha 000.	
Codzień świeże drożdże.	
Chleb żytni.	
Drób i dziczyzna.	
Sandacze i inne ryby.	

HERBATA

rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzana o wybornym smaku, 4 wysmienite gatunki. Pakiet 125 gramów: Nektar księży 55 ct., Bukiet królewski zlr. 1'—, Perla Chin 75 ct., Kwiat cesarski zlr. 1'25.

Także wyborny **RUM** i wysmienity **KONIAK** prawdziwy francuski w trzech gatunkach.

SAMOWARY oryginalne, rosyjskie, prawdziwe Woroncowskie, mosiężne, tombakowe lub niklowe we wszystkich wielkościach i rozmaitych fasonach. Także czarki i tacki pod samowary.

Kazimierz Lewicki, Lwów, Trybunalska.

Pierwsza Brodzka Rafinerya Spirytusu, Fabryka Ruma i Likierów

BRACI KAPELUSZ

w Starych Brodach

poleca wyborne **rozolisy**, wódki i rumy oraz naturalne nalewki owocowe, jakoteż **spirytus rektyfikowany 97% „Bongoût“** najczystszy i bezwonny uznany za najlepszy

na nalewki domowe.

Ekspedycja w skrzyniach i butlach, począwszy od 5-cio kilowych posylek.

FILIA: w Zniesieniu koło Lwowa.

Wielki wybór

FOZDOB

na drzewko!

Świeczki woskowe. — Świeczki stearynowe krecone kolorowe. — Posłotka złota i srebrna

FRIEDRICH i BEACECK

Lwów, Hetmańska 4. obok WP. Grossa.

Na święta!

Piekarnia higieniczna **MARCINA CZYZEKA** we Lwowie

zaopatrz swe sklepy w specjalne pieczywo na święta „Bożego narodzenia“, a to: **struće krajowe** od 25 do 50 ct., **struće luksusowe** od 50 ct. do 1 zlr. 50 ct., **struće higieniczne** po 50 ct.

Sklepy: Rynek 27. — pl. Akademicki 2.

WYDAWNICTWO

Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda.

Pisma BOLESŁAWA PRUSA (Aleksandra Głowackiego)

opuszcili prasę w taniem jubileuszowym wydaniu.

Cena za 4 tomy broszurowane zlr. 2'—, w oprawie 2 zlr. 75 ct.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Maks Wixel i Syn

we Lwowie, ul. Krakowska 14. — Telefon nr. 97.

polecają na święta

W I N A

austriackie, węgierskie i zagraniczne po nader umiarkowanych cenach — tudzież

słynne, jasne, marcowe

PIWO GŁÓMUNIECKIE w butelkach półlitrowych.

Zwraca się uwagę: **Znak ochronny browaru mieszczańskiego w Olomunach** wypalony na każdym korku.

Bezpłatna dostawa do domu.